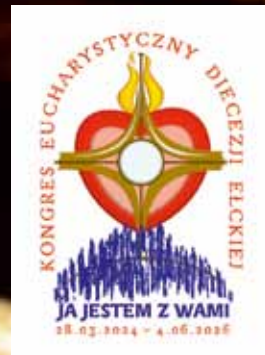


MARTYRIA

ISSN 1428-1627
Miesięcznik Diecezji Ełckiej

październik 2024 NR 9 (395)
Rok XXXI



W RÓŻAŃCU

pobrzmiewa echo

CHLEBA i WINA

przemienionych

w CIAŁO i KREW Chrystusa

- str. 2 Zaproszenie
– Rekolekcje
w Pokamedulskim
Klasztorze w Wigrach
- str. 3 Trwać w NIM
- str. 4 Pokochać
KAPŁAŃSTWO
- str. 6 Otwórz OCZY –
zaczynij MYŚLEĆ
- str. 8 Trwać w EUCHARYSTII
- str. 9 Młodzi młodym
- str. 10 Nasz GOŚĆ – Wywiad
z Wójtem Gminy Płaska
- str. 12 Spotkanie ze SZTUKĄ
- str. 13 Zrozumieć życiową
RÓWNOWAGĘ
- str. 14 To NAS dotyczy
- str. 15 Spotkanie ze ŚWIĘTYM
- str. 16 Dar z SIEBIE
- str. 17 Wybrać MIŁOŚĆ
- str. 18 Wigierski SKRAWEK
NIEBA
- str. 20 ZAMYŚLENIA
- str. 22 EUCHARYSTIA –
krok po kroku
- str. 23 Cuda Eucharystyczne
- str. 24 MY w KOŚCIELE
- str. 25 O życie - WALCZ
- str. 26 Umieć ŚWIADCZYĆ
- str. 28 Godna MIŁOŚĆ
- str. 29 Pokochać MISJE
- str. 30 Z historii KOŚCIOŁA
w Polsce
- str. 31 Zapytaj KSIĘDZA
- str. 32 CARITAS
- str. 34 Martyria Dzieciom
- str. 35 Gotowanie z Martyrią



**Diecezja
Ełcka**

NIE BÓJ SIĘ MIŁOSIEDZIA !



Jeśli tęsknisz za doświadczeniem Bożej miłości i miłosierdzia, chcesz bardziej zrozumieć i pokochać Eucharystię, bądź trudno pogodzić Ci miłość Bożą z cierpieniem, które Cię spotyka, a „kult miłosierdzia Bożego” kojarzy Ci się jedynie z bardzo tradycyjną pobożnością, lub też pragniesz jego pogłębienia - to jest TWÓJ czas!!!

REKOLEKCJE W POKAMEDULSKIM KLASZTORZE W WIGRACH
PROWADZONE PRZEZ SIOSTRY ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR MATKI BOŻEJ MIŁOSIEDZIA Z KRAKOWA

21-24 LISTOPADA 2024 R.

W TYM CZASIE PIELGRZYMOWAĆ BĘDZIEMY TAKŻE DO WILNA

Koszt pobytu wraz z wyjazdem do Wilna: 900 zł.

MARTYRIA

Czasopismo Społeczno-Katolickie Diecezji Ełckiej

Uzyskanie dodatkowych informacji oraz zgłoszenie pobytu można dokonać telefonicznie oraz e-mail: Ks. Krzysztof Zubrzycki tel. 730 383 940;

ks-zubrzycki@wp.pl Recepcja Pokamedulskiego Klasztoru w Wigrach:

tel. 87 566 24 99, 508 146 007; fundacja@wigry.pro

Miesięcznik Diecezji Ełckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół. Red naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki, red. Weronika Fląd współpraca: Monika Rogińska, korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3 Maja 10/1, 19-300 Ełk, tel. 730 38 39 40, e-mail: martyria.redakcja@gmail.com. Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Ełk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl



ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

Posługa Nadzwyczajnego Szafarza Komunii św.

Kongres Eucharystyczny Diecezji Elckiej jest bardzo dobrą okazją, aby jeszcze bardziej podkreślić posługę nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Posługa ta sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to wyznaczeni świeccy roznosili Ciało Pańskie osobom, które nie mogły uczestniczyć we wspólnych zgromadzeniach. Dotyczyło to głównie chorych i więźniów. Reaktywacja nastąpiła dopiero w XX wieku, po Soborze Watykańskim II. Obecnie w Polsce jest kilka tysięcy nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, a w naszej diecezji blisko 300.

Jakie jest zadanie nadzwyczajnych szafarzy?

Podstawową czynnością jest zanoszenie Komunii świętej osobom chorym, które z jakichś względów nie mogą uczestniczyć we Mszy świętej w kościołach. Nadzwyczajni szafarze pomagają również kapłanom w parafii wtedy, gdy jest taka potrzeba, to znaczy

w większe uroczystości, gdy więcej osób przystępuje do Komunii świętej.

Kandydat na nadzwyczajnego szafarza musi być osobą, która wyróżnia się dojrzałością w wierze, pobożnością Eucharystyczną, zwłaszcza odznacza się wzorowym życiem moralnym i aktywnie uczestniczy w życiu parafialnym.

Musi być też osobą, która cieszy się uznaniem duchowieństwa i wiernych. W pierwszych latach po przywróceniu tej posługi, postawy wiernych były i są różne. Są osoby, które niechętnie odnoszą się do świeckich szafarzy, chcą przyjmować Komunię św. tylko z rąk kapłana. Jednak większość rozumie istotę tej posługi i akceptuje ją.

W diecezji elckiej



W większości krajów europejskich posługa nadzwyczajnych szafarzy rozwija się już od wielu lat. Wierni akceptują ich i chętnie korzystają z ich posługi. W naszej diecezji posługa ta zaczęła istnieć w 2000 roku. Pierwszym moderatorem nadzwyczajnych szafarzy był ks. kan. Maciej Maciejewski. Później przez wiele lat opiekunem nadzwyczajnych szafarzy był ks. kan. Marek Janowski. Od jesieni tego roku moderatorem nadzwyczajnych szafarzy będzie ks. kan. Maciej Maciukiewicz.

Kurs formacyjny

Posługa nadzwyczajnego szafarza Komunii św. wymaga poważnego przygotowania. Dlatego też wszyscy zgłoszeni przez księży proboszczów kandydaci przechodzą kilkumiesięczny kurs formacyjny. Do tej pory przygotowanie rozpoczynało się w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, a kończyło się w Dzień Papieski

w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Elku, gdzie Biskup Elcki ustanawiał nowych szafarzy. Od tego roku następuje zmiana terminu kursu formacyjnego. Kandydaci na szafarzy po raz pierwszy rozpoczną kurs w Dzień Papieski, a zakończą Niedzielą Bożego Miłosierdzia. Dlatego obecny rok jest wyjątkowy: w Dzień Papieski zostaną ustanowieni nowi szafarze i zarazem kandydaci do tej posługi rozpoczną kurs formacyjny.

Rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy

Kiedy kandydaci na nadzwyczajnych szafarzy ukończą kurs formacyjny i zostaną przez Biskupa Elckiego ustanowieni do tej posługi, są zobligowani, aby co roku przeżywać rekolekcje formacyjne. W tym roku rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy odbędą na Wigrach w dniach 19-20 października. Rekolekcje poprowadzi ks. kan. dr Jacek Stefański.





ks. dr Marcin Sieńkowski
– rektor WSD Elk

Widzieć i znać swoje powołanie

Większość z nas przyznaje rację św. Leonowi Wielkiemu, który stwierdził, „że ludzka niewiedza z trudem umie uwierzyć w to, czego nie widzi, i z trudem spodziewa się tego, czego nie zna”. Z tej wypowiedzi jasno wynika, że widzieć i znać to dwie ludzkie potrzeby – ważniejsze od wielu innych. Jak się one mają do powołania?

Poznać, aby oczekiwać

Nie ulega wątpliwości, że człowieka pociąga tylko to, co jest mu mniej lub bardziej znane. Rzeczy czy osoby, których nie znamy, wprawdzie budzą naszą ciekawość, ale zarazem ostrożność i dystans. Dopiero znajomość rzeczy rodzi swobodę posługiwania się nimi, a osób – odwagę wchodzenia z nimi w relacje.

Wiedza na temat takiego czy innego powołania z pewnością ułatwia decyzję o jego podjęciu. Z kolei, nieznanostwo powołania zazwyczaj wywołuje lęk i obawy. Nie jest żadną tajemnicą, że powołanie poznaje się i odkrywa przede wszystkim dzięki słowu Boga. Skoro On jest źródłem powołania kapłańskiego, to komunikuje, daje poznać i zaprasza do wejścia na tę drogę. Nawet jeśli historia każdego powołania jest niepowtarzalna, w rozpoznaniu większości z nich istotną rolę odegrało słowo Boga, które zostało odczytane jako osobiste zaproszenie do życiowej misji.

Poznanie siebie i zarazem zamiaru Boga stanowi punkt wyjścia w przyjęciu takiego czy innego powołania.

Widzieć, aby uwierzyć

Cokolwiek opiera się na słowie Boga, zostaje przyjęte wiarą. Wobec tego pewność, że realizuję powołanie wedle zamysłu Boga, daje wiara, a nie wiedza. Nie tyle wiem, co wierzę, że podążam w kierunku właściwego powołania (lub już je realizuję). Pewności tego rodzaju dostarcza słowo Boga. Ono ułatwia zobaczenie i wybór życiowej drogi.

Oprócz tego zasadniczym wsparciem dla osoby poszukującej powołania jest sam Chrystus, który osobiście zaprasza np. do kapłaństwa.

Dlatego adoracja Najświętszego Sakramentu to zarazem spotkanie z Nim i słuchanie Jego słowa (np. zgłębianie Ewangelii), jak również poznanie Go i siebie. Zobaczyć (widzieć) Chrystusa, a wraz z Nim swoje powołanie, to podstawa w uwierzeniu i podjęciu darowanego mi przez Niego powołania.

Pod koniec września już po raz czwarty we wszystkich parafiach naszej diecezji rozpoczęła się modlitwa o po-



wołania. Tym razem oprócz realizacji wypracowanych już praktyk zapraszamy również do adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji powołań. Modlitwa i adoracja przeżywana podczas Kongresu Eucharystycznego w Diecezji Ełckiej stanowi niepowtarzalną szansę, aby odnowić i pokochać własne powołanie, jak również wypraszać je dla młodych szukających swojej drogi w świecie i Kościele. Pokornie prosimy o włączenie się w dzieło budzenia powołań i mądre towarzyszenie tym, którzy je rozeznają.

Proponowany przebieg modlitwy i adoracji w intencji powołań

- Modlitwa i adoracja obejmuje wszystkie parafie i trwa przez cały rok zgodnie z harmonogramem od 29 września 2024 r. do 28 września 2025 r. (zob.

stronę internetową WSD w Ełku),

- Każda parafia podejmuje modlitwę i adorację NS przez cztery dni (rozpoczynając lub kończąc niedzielą),
- Propozycje zagospodarowania poszczególnych dni: - niedziela może być poświęcona modlitwie i adoracji w intencji osób, które już rozpoznały i realizują swoje powołanie (biskupi, kapłani, diakoni, klerycy, siostry zakonne, misjonarze, małżonkowie), - poniedziałek (lub czwartek) można przeznaczyć na wypraszenie powołań kapłańskich, - wtorek (lub piątek) można wykorzystać na modlitwę w intencji powołań zakonnych i misyjnych, - środa (lub sobota) może być czasem wypraszenia powołań do sakramentalnego małżeństwa i za rodziny,

- Adorację NS można przygotować przed wieczorną Mszą św. lub po niej. Równie dobrze można wyznaczyć modlitwę i adorację na późny wieczór (np. od godz. 19:00) i zakończyć je Mszą św. (np. o godz. 21:00). Na pewno warto wykorzystać porządek adoracji i nabożeństw, który już funkcjonuje i przyjął się w parafii.
- Do udziału w modlitwie i adoracji NS każdego dnia są zaproszeni wszyscy parafianie, a szczególnie młodzież. Natomiast prowadzenie modlitw i adoracji warto powierzyć szczególnie osobom: - kapłani, diakoni, klerycy i nadzwyczajni szafarze Komunii św. animują modlitwę i adorację o powołania kapłańskie, - siostry zakonne i wspólnoty modlitewne prowadzą modlitwę o powołania zakonne i misyjne, - członkowie wspólnot formacyjnych prowadzą modlitwę o powołania małżeńskie i za rodziny.
- Cele modlitwy i adoracji: - wypraszenie nowych powołań (kapłańskich, zakonnych, misyjnych, małżeńskich), - otaczanie troską osób już realizujących swoje powołanie (biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane, małżonków), - zwiększenie świadomości i zaangażowania wiernych w procesie budzenia powołań, - kształtowanie odpowiedzialności za rodzące się powołania, - pełne zaangażowanie się w wierne wypełnianie własnego powołania,
- Formy modlitwy i adoracji: - już istniejące w parafii (Msza św., adoracja NS z tekstami Pisma św., ró-

żaniec, nabożeństwa, modlitwa wiernych itp.) -lub dodane zgodnie z rozeznaniem duszpasterzy i wiernych (propozycje modlitw dostępne na stronie internetowej WSD w Ełku),

- Dni modlitwy to okazja do gromadzenia wspólnot, ruchów i grup parafialnych oraz sposobność do ich zaangażowania w duszpasterstwo powołaniowe w parafii,
- W dniach modlitwy i adoracji odbywającej się w parafii wdrożyć problematykę powołaniową na lekcjach religii w szkołach,
- Na zaproszenie proboszcza możliwa obecność formatorów, profesorów i kleryków WSD oraz sióstr zakonnych, misjonarzy, małżeństw i rodzin (dających świadectwo swego powołania).



**Intencje modlitewne
Róż Żywego Różańca
na październik 2024 r.**

† Róża Żywego Różańca

- Módlmy się, aby Kościół nadal wspierał na wszelkie sposoby synodalny styl życia, w znaku współodpowiedzialności, promując uczestnictwo, komunie i wspólną misję kapłanów, zakonników i świeckich.
- Módlmy się o siłę i wytrwałość dla osób, których domostwa i dobytek pochłonęła woda, o serdeczność i chęć niesienia pomocy dla ludzi, którym udało się uchronić przed powodzią, aby swoją siłą i pomocą wspierali ofiary żywiołu, a także za ofiary powodzi – niech dobry Bóg obdarzy ich chwałą Nieba
- Módlmy się za uczniów, którzy w tym roku szkolnym przystąpią do matury, a także za studentów, rozpoczynających rok akademicki, aby zdobywając wiedzę, przyczyniali się do chwały Boga i Ojczyzny.
- Módlmy się za uczestniczących w nabożeństwach różańcowych, by w tajemnicach Różańca odczytywali zaproszenie do Królestwa Niebieskiego.
- Módlmy się o Polskę – Ojczyznę naszą, aby pozostała krajem katolickim, dając wszystkim narodom przykład żywej wiary w Chrystusa oraz była ostoją prawdziwej definicji małżeństwa, jako związku kobiety i mężczyzny, stojąc na straży świętości rodziny otwartej na dar rodzicielstwa.

Całoroczna modlitwa i adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji powołań w parafiach diecezji ełckiej: październik–listopad

Niedz.	Pon.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
6.10	7.10	8.10	9.10	10.10	11.10	12.10	13.10
Ełk NSJ				Ełk Opatrzności Bożej Ełk NMP Królowej Apostołów			
13.10	14.10	15.10	16.10	17.10	18.10	19.10	20.10
Ełk św. Jana Apostoła i Ewangelisty Ełk św. Jana Pawła II				Ełk św. Rafała Kalinowskiego			
20.10	21.10	22.10	23.10	24.10	25.10	26.10	27.10
Ełk św. Tomasza Apostoła				Suwałki bł. Anieli Salawy Suwałki Bożego Ciała			
27.10	28.10	29.10	30.10	31.10	1.11	2.11	3.11
Suwałki Chrystusa Króla Suwałki MB Miłosierdzia				Suwałki NSPJ			
3.11	4.11	5.11	6.11	7.11	8.11	9.11	10.11
Suwałki św. Aleksandra				Suwałki św. Apostołów Piotra i Pawła Suwałki bł. Brata Alberta Chmielowskiego			
10.11	11.11	12.11	13.11	14.11	15.11	16.11	17.11
Suwałki św. Kazimierza Królewicza Suwałki św. Wojciecha BiM				Augustów MB Częstochowskiej			
17.11	18.11	19.11	20.11	21.11	22.11	23.11	24.11
Augustów Miłosierdzia Bożego				Augustów NSJ Augustów św. Jana Chrzciciela			
24.11	25.11	26.11	27.11	28.11	29.11	30.11	1.12
Augustów Świętej Rodziny Bakalarzewo				Banie Mazurskie			

**Marcin Kawko**

- lektor, doktorant SGH - filozofia ekonomii i etyka w biznesie, działacz społeczny, suwalczanin

Wolność szkołą odpowiedzialności

Początek października jest często momentem, w którym po wakacjach młodzi ludzie wyjeżdżają z domów do większych miast na studia. Co się dzieje, gdy tak się nie dzieje? Nic dobrego. Nawet jeśli nie wyjazd do większego miasta, to opuszczenie domu rodzinnego w odpowiednio młodym wieku jest niezbędnym krokiem do usamodzielnienia i uczynienia ostatecznego, najważniejszego kroku w procesie nauki jednej z najważniejszych cnót – odpowiedzialności.

Rozpoczęliśmy właśnie październik, a wraz z nim nowy rok akademicki. Jest to zatem dobra okazja, by wspomnieć największą zaletę i korzyść wyjazdu na studia – usamodzielnienie. Wiele współczesnych problemów młodzieży bierze się ze sposobu wychowania w dzieciństwie. Niewłaściwego sposobu, który w języku potocznym nazwać możemy wychowaniem bezstresowym, nieco bardziej międzynarodowo nazywanym safetyzmem.

Odpowiedzialność podstawową cnotą

Każdy człowiek, by żyć pełnią życia, potrzebuje wziąć za coś odpowiedzialność.

W pierwszej zaś kolejności musi wziąć odpowiedzialność



za własne życie. Trudno to jednak zrobić, pozostając pod ciągłą opieką rodziców. A tak dzieje się często, gdy młody człowiek nie opuszcza rodzinnego domu i nie wyjeżdża na studia do innego miasta. Brak konieczności opłacania rachunków, robienia zakupów, jedzenie podane codziennie do łóżka, często nawet brak wymogu sprzątania po sobie. Czy w takich warunkach można w ogóle zdobyć się na wzięcie na siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności?

Zaczyna się dość wcześnie

Safetyzm – przesadne, paniczne dbanie o to, by dziecku nie stała się najmniejsza krzywda – jest jednak prze-

kleństwem już na dużo wcześniejszym etapie. W dobie tzw. świadomego rodzicielstwa rodzice nader często starają się zminimalizować ekspozycję dziecka na wszelkie możliwe ryzyko. Stąd biorą się beznaziejne (ekstremalnie nudne) place zabaw, które zastępują np. dawne wspinanie się na drzewa. Stąd bierze się niemal całodobowa opieka. Stąd bierze się lokalizator w smartfonie. I najgorsze – stąd biorą się same smartfony. Narkotyki, który zabija dzieci, jest im podawany dobrowolnie przez samych rodziców z powodu panicznego strachu o bezpieczeństwo dziecka. A jak to dziecko ma się w ogóle rozwijać, skoro w swoim życiu nie napotka prawdziwego ryzyka? Otóż, nie będzie się rozwijać.

W obawie przed nieznanym będzie później jak najdłużej zostawać pod opieką rodziców, marnując życie i sobie, i rodzicom, i społeczeństwu.

Společnie ważne usamodzielnienie

Dlaczego społeczeństwu? Ano dlatego, że społeczeństwo potrzebuje świadomych obywateli, podejmujących przemyślane decyzje – czy to polityczne, czy gospodarcze. Społeczeństwo potrzebuje także liderów – osób, które będą na tyle odważne, by wykonać pierwszy krok, za którymi będą mogły później podążać tłumy.

I do tego przede wszystkim niezbędne są studia. Nie ma co się łudzić, że młody czło-

wiek wiele się na nich nauczy. Niestety poziom polskiego szkolnictwa wyższego na to nie pozwoli. Niemniej, to nie jest żaden argument przeciwko studiom. Ich korzyści są bowiem znacznie szersze – od wspomnianego usamodzielnienia, przez nową siatkę kontaktów i relacji, po rozszerzenie wizji świata o rzeczywistość istniejącą w większych miastach, często skomunikowanych bezpośrednio z zagranicą.

Odwaga rodziców warunkiem przetrwania dzieci

Po pierwsze, rodzice powinni zatem przestać nakładać na dzieci ochronny klosz. Niezbędnym warunkiem rozwoju jest zmierzenie się z ryzykiem, lękami, niepowodzeniami i problemami już w dzieciństwie.

Po drugie, dzieci powinny mieć jakieś stałe, regularne obowiązki, już na wczesnym etapie rozwoju. To konieczny element nauki odpowiedzialności.

Po trzecie, relacja z dziećmi na etapie nastoletniości musi jasno określać czas koniecznego usamodzielnienia. Idealnym momentem na to jest koniec szkoły średniej. To jest zdecydowanie moment, w którym młody człowiek powinien opuścić dom rodzinny i zacząć układać własne życie. Im dłużej się z tym wstrzymuje, tym więcej problemów sam sobie stworzy. I tu ponownie rola rodziców. Oczywiście niezwykle trudno być stanowczym wobec własnego dziecka, jednak to od tej stanowczości zależy jego dobro. Bądźmy zatem odpowiedzialni, by odpowiedzialności uczyć innych.

Apel Caritas Diecezji Elckiej w sprawie pomocy powodzianom

Wielu mieszkańców gmin i powiatów na terenie południa Polski dotknął kataklizm w postaci powodzi. Żywiół często niszczy dobytek całego życia. Caritas Diecezji Elckiej zwraca się z apelem do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie osób dotkniętych powodzią na południu Polski o wpłaty na rachunek bankowy: PKO BP S.A. O/Elk: 29 1020 4724 0000 3302 0027 2369 – z dopiskiem: „Powódź”. Pozyskane środki zostaną przeznaczone na zakup m.in. sprzętu AGD (lodówki, pralki).

W pomoc powodzianom można włączyć się organizując zbiórki darów (żywność długoterminowa, artykuły higieniczne, środki czystości, sprzęt do sprzątnia), które można dostarczać do Caritas Diecezji Elckiej: ul. ks. prał. Mariana Szczęsnego 1, 19-300 Elk. Prosimy o nie dostarczanie używanej odzieży. Z otrzymanych darów przygotowujemy paczki dla powodzian.

Bóg zapłać za ofiary złożone na pomoc poszkodowanym do puszek w parafiach diecezji elckiej po Mszach św. w niedzielę 22 września 2024 r., także za udział w zbiórce dla powodzian przeprowadzonej w dniach 27-28 września 2024 r. w sklepach Biedronka. Za otwartość serca i zaangażowanie bardzo dziękujemy naszym darczyńcom i wolontariuszom Parafialnych Zespołów Caritas oraz młodzieży szkolonej, a także przedstawicielom innych organizacji, placówek światowych i lokalnych

społeczności, które dostarczają do nas dary dla powodzian.

Na terenach wiejskich zachęcamy także do organizowania zbiórek płodów ziemi (np. zboża, ziemniaków, warzyw okopowych). Taką inicjatywę podjęła m.in. parafia w Jeleniewie.

Środki finansowe i zebrane dary są przekazywane potrzebującym za pośrednictwem diecezjalnych Caritas, których teren ogarnęła powódź. Bóg zapłać wszystkim za zaangażowanie w akcje charytatywne na rzecz powodzian.

POMOC DLA POWODZIAN

CARITAS DIECEZJI ELCKIEJ PROWADZI ZBIÓRKĘ PIENIĘŻNĄ DLA OFIAR POWODZI W POLSCE. POZYSKANE ŚRODKI ZOSTANĄ PRZEZNACZONE NA ZAKUP NAJPOTRZEBNIEJSZYCH PRODUKTÓW (NP. WODA, ŻYWNOSĆ, ŚRODKI CZYSTOŚCI).

PKO BP S.A. O/ELK:
29 1020 4724 0000 3302 0027 2369 – Z DOPISKIEM:
POWÓDŹ; CARITAS DIECEZJI ELCKIEJ,
UL. KS. PRAŁ. MARIANA SZCZĘSNEGO 1, 19-300 ELK

PROWADZIMY RÓWNIEŻ ZBIÓRKĘ DARÓW DLA POWODZIAN

CO ZBIERAMY?

- ✓ żywność długoterminowa,
- ✓ artykuły higieniczne,
- ✓ środki czystości,
- ✓ sprzęt do sprzątnia

Dary zebrane w parafiach prosimy przynieść do biura CARITAS przy ul. Ks. Prał. M. Szczęsnego 1, Elk





ks. dr Teodor Puszcz TChr
– doktor liturgiki, proboszcz
Polskiej Misji Katolickiej
w Bochum

Postawy ciała i gesty świadczą o jedności wiernych

Liturgia Kościoła nie stanowi prywatnej własności poszczególnych wiernych ani żadnej grupy. Jest ona własnością Kościoła, który ma prawo określać reguły i zasady jej celebrowania. „Zachowywanie przez wszystkich uczestników jednolitych postaw ciała jest znakiem jedności członków chrześcijańskiej wspólnoty zgromadzonych na sprawowanie świętej liturgii: wyrażają one bowiem i kształtują duchowe przeżycia uczestniczących” (Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, nr 42).

Dla celebransa bardzo przykre jest spotykanie się z brakiem zrozumienia przez wiernych istoty wspólnych postaw podczas Eucharystii. Trudno bowiem zrozumieć pomysł na klęczenie, gdy idąc w procesji do Komunii świętej należy przyjąć postawę stojącą lub wiernych z uporem preferujących „swoje własne” sposoby przyjmowania Hostii do ust, które często ani nie są godne ani promowane przez Kościół.

Zjednoczenie wiernych wyrażają wspólne postawy i gesty w liturgii

Wskazania Eiskopatu Polski – wielokrotnie cytowane w ramach niniejszej serii artykułów – podejmują również temat gestów i postaw uczestników Eucharystii



sti (nr 46). Gesty spełniane przez kapłana i świeckich związane są z wypowiedzianymi modlitwami i akłamacjami. Wszyscy biją się w piersi podczas aktu pokuty i wszyscy kłaniają się w odpowiednim momencie Wyznania wiary na słowa: i za sprawą Ducha Świętego oraz czynią skłon głowy, gdy wymawiają imiona Trzech Osób Boskich, imię Jezusa, Najświętszej Maryi Panny oraz Świętego, na którego cześć odprawia się Mszę świętą (OWMR 274). Natomiast w Modlitwie eucharystycznej tylko celebrans (względnie koncelebrans) wykonuje odpowiednie gesty. W Kanonie Rzymskim – pierwszej modlitwie – kłania się on na zakończenie modlitwy ofiarowania i czyni znak krzyża na sobie oraz na słowa Również nam, Twoim

grzesznym sługom bije się w piersi i w odpowiednim momencie podnosi oczy w górę. Celebrans wyciąga ręce nad chlebem i winem w czasie epiklezy i konsekracji oraz rozkłada ręce, gdy wypowiada lub śpiewa słowa Modlitwy eucharystycznej (podobnie czyni w pozostałych modlitwach). Dotyczy to również koncelebransów (OWMR 222e, 224).

Szczegółowe omówienie postaw ciała wiernych uczestniczących w Eucharystii biskupi polscy rozpoczęli od przypomnienia, że wspólne postawy umacniają i wyrażają ich jedność oraz kształtują ich duchowe przeżycia (nr 47).

Odnosnie postawy stojącej odnotowano, że wierni stoją od wejścia celebransa aż do kolekty (pierwszej modlitwy kapłana) włącznie; podczas śpiewu przed Ewangelią, w czasie Ewangelii, Wyznania wiary i modlitwy powszechnej; od wezwania Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę aż do Baranku Boży – z wyjątkiem modlitwy epikletycznej i słów przeistoczenia – oraz w czasie Modlitwy po Komunii i zakończenia Mszy świętej (nr 48).

Postawa siedząca: „Wierni mogą siedzieć: w czasie czytań i psalmu responsoryjnego; w czasie homilii; w czasie przygotowania darów; w czasie rozdzielania Komunii świętej i milczenia po niej” (nr 49). Osoby w starszym wieku, słabi i chorzy, mogą siedzieć – przypomnieli biskupi – w czasie całej Mszy świętej, nie tylko

w kościele, ale również w kaplicach szpitali i zakładów specjalnych (nr 51).

Postawę klęczącą natomiast wierni winni przyjąć w czasie modlitwy epikletycznej i przeistoczenia (klękają przed epiklezą, a wstają przed akklamacją po przeistoczeniu); Oto Baranek Boży i Panie, nie jestem godzien. Uczestnicy liturgii mogą klęczeć „w czasie przyjmowania Komunii świętej, jeżeli taka forma została przyjęta we wspólnocie” oraz jeśli istnieje zwyczaj klęczenia od śpiewu Święty do doksológii Przez Chrystusa, z Chrystusem (OWMR 43; nr 50).

Być człowiekiem można tylko razem z innymi ludźmi

Benedykt XVI jako kardynał w homilii wygłoszonej w katedrze monachijskiej 25.12.1979 roku podkreślił, że w liturgii Bożego Narodzenia stale pojawia się słowo „wszystko”. „Wszystkie krańce ziemi ujrzały zbawienie Boga naszego” (Ps 98, 3). „Ojcowie Kościoła nadali temu słowu bardzo głębokie znaczenie. Mówią oni: Bóg stał się człowiekiem. Jeśli tylko wejdziemy we wspólnotę ludzkiego istnienia, jesteśmy tam, gdzie bycie człowiekiem styka się z byciem Bogiem. Znaczy to, że mogę być z Chrystusem tylko wtedy, gdy chcę wspólnoty z wszystkimi ludźmi. Nie mogę być z Nim, pomijając innych ludzi. Mogę Go tylko wtedy spotkać, gdy się nie odizoluję w sobie samym, ale wyjdę ku wspólnemu fundamentowi. Mogę być z Nim tylko wtedy, gdy jestem prawdziwie człowiekiem. A prawdziwie człowiekiem mogę być tylko we wspólnocie z wszystkimi ludźmi.”

Nie bójcie się i nie lękajcie!

Zapewne wielu z nas miało w swoim życiu moment, kiedy zawstydziliśmy się swojej wiary. Być może baliśmy się stanąć w obronie Kościoła czy się przy kimś pomodlić.

Dlaczego tak się dzieje? Chyba każdy z nas choć w minimalnym stopniu boi się odrzucenia, braku akceptacji ze strony innych. W otaczającym nas świecie, gdzie katolicyzm często jest wyśmiewany i mieszany z błotem, ukazywanie, że jest się osobą wierzącą, nie bojącą się mówić o swoich wartościach naprawdę nie jest łatwe. Wiara dla wielu ludzi nie kojarzy się pozytywnie czy jako coś oczywistego w życiu, przez co możemy odczuwać lęk czy wstyd przyznawania się do wyznawanych wartości przy osobach, z którymi przebywamy na co dzień.

Być cierpliwym

Jak więc radzić sobie z lękiem i wstydem wiary? Przede wszystkim nie możemy myśleć, że odwaga przyjdzie z dnia na dzień. Otwieranie się to proces, który trwa jakiś czas. Nie wymagajmy od siebie spektakularnej ewangelizacji, a skupmy się na małych krokach prowadzących do coraz większej otwartości na dzieło nie się Bogiem. Może dziś pomodlę się o odwagę, a za rok opowiem komuś o tym, jak Chrystus nas mocno kocha?

Siła do ewangelizacji

„Moc” do szerzenia wiary zyskujemy poprzez korzysta-



nie z sakramentów świętych. Adrienne von Speyr w książce „Spowiedź” napisała, że celem spowiedzi jest nie tylko oczyszczenie z grzechów, ale także uzdolnienie mocy swojego posłannictwa - posłannictwa do przekazywania innym Bożej miłości. Ogromnie ważne jest także przyjmowanie Komunii świętej. Dzięki sakramentowi Eucharystii Chrystus zamieszkuje w nas, a więc będzie nam towarzyszył i uzdalniał w głoszeniu Słowa; jest z nami i w nas.

Postawa życia

Samym dziełem ewangelizacji jest postawa naszego życia. Św. Jan Maria Vianney powiedział: „Nie mów ludziom o Bogu, kiedy nie pytają, ale żyj tak, by pytać zaczęli”. I nie chodzi o to, aby nigdy o Chrystusie nie wspominać, ale aby za naszymi słowami stał przykład naszego życia; naszych decyzji i wyborów.

W dobrze nam znanej przypowieści o talentach (Mt 25, 14-30) Jezus mówi o pomnożeniu dóbr, które posiadamy. Wiara, którą w sobie nosimy, jest darem, którym powinniśmy się dzielić. A szerząc Chrystusa, rozpowszechniamy miłość, do której jesteśmy powołani.

Troska o życie doczesne

Św. Piotr zaparł się Jezusa trzy razy pomimo tego, że tak długo Mu towarzyszył i dobrze Go znał. Dlaczego? Przez lęk, troskę o swoje życie. Często jesteśmy do niego bardzo podobni. Przyznanie się do Boga stanowi dla nas kłopot. Ale czy Chrystus odrzucił Piotra? Nie, co więcej ustanowił go pierwszym pasterzem Kościoła. Nas także nigdy nie odrzuca. Pomimo naszego wstydu i lęku On na nas czeka. Jeśli w skrusze serca będziemy prosić Go o odwagę, na pewno nie pozostanie obojętny na nasze prośby.

W zgodzie z Panem Bogiem i samym sobą



Z Panem Michałem Skubisem, wójtem Gminy Płaska, rozmawialiśmy o powołaniu, łączeniu życia rodzinnego z zawodowym i wiarą we własne wartości.

Jest Pan jednym z młodszych wójtów w naszym kraju i pokonał Pan swojego kontrkandydata z ogromną przewagą – uzyskał Pan prawie 3 razy więcej głosów. Jakie to było uczucie?

No cóż, myślę, że to była cała mozaika uczuć: przede wszystkim ogromna ulga, ale też wdzięczność za zaufanie. Uważam, że ta skala zwycięstwa była zaskoczeniem, ponieważ mimo że mocno wierzyłem w to, że uda mi się wygrać, nie zakładałem, że to

będzie tak znacząca przewaga. Myślę, że mało kto w ogóle zakładał aż tak istotną różnicę. Zdecydowanie, jeżeli chodzi o emocje, tak jak wspominałem dominowała ulga – krótko mówiąc, przestawiłem życie swoje i swojej rodziny o 180 stopni, w oparciu o założenie, iż mieszkańcy naszej gminy podzielą moją wizję rozwoju naszej małej ojczyzny.

Zaczynając właśnie od genezy, od tego jak w ogóle zrodził się pomysł na kandydowanie: czy było to coś na zasadzie powołania, czy

czuł Pan to od dawna czy raczej była to szybko podjęta decyzja?

Może tak idąc chronologicznie, już od dawna czułem, że powinienem zrobić coś więcej. Pozwolę sobie tutaj przytoczyć, myślę że znaną wszystkim przypowieść o talentach. Dobrym Sługą Bożym jest ten, kto te otrzymane talenty, krótko mówiąc, rozmnaża, wykorzystuje w dobry sposób, a nie ten, kto te talenty zakopuje i nie wydobywa na światło dzienne. Od dłuższego czasu byłem przekonany, że jakieś talenty właśnie w darze od Boga dostałem, więc powinienem je rzeczywiście wykorzystywać, żeby czynić świat lepszym. W poprzedniej pracy nie czułem, że taką zmianę dla świata przynoszę, dlatego postanowiłem podejść do życia w ten sposób, który pozwoliłby mi właśnie ten nasz mały świat zmieniać na lepszy. Dzisiaj, po tych kilku miesiącach, mimo że jest to niełatwe, to już widzę, że moje decyzje mogą naszą małą ojczyznę zmieniać na lepsze. Krótko mówiąc, czuję poczucie misji, że rzeczywiście jestem w stanie coś dobrego dla świata i dla ludzi zrobić, a cały proces podejmowania decyzji zajął mniej więcej 3 lata, więc zdecydowanie mogę powiedzieć, że nie było to na ostatnią chwilę.

Przytacza Pan treść przypowieści, w Pana gabinecie wisi również

krzyż. Wynika to raczej z tradycji wieszania krzyża oraz godła w urzędach czy jednak jest to zgodne z tym, co wyznaje Pan również prywatnie? Jakimi wartościami kieruje się Pan piastując stanowisko publiczne?

Jestem członkiem Kościoła Katolickiego i wartości chrześcijańskie jak najbardziej są dla mnie kluczowe. Myślę też, że jako urzędnik publiczny, jako osoba, której powierzono odpowiedzialność, powierzono również opiekę nad majątkiem gminnym, nad losem i rozwojem gminy, przede wszystkim kieruję się uczciwością, ale również rozsądkiem i odpowiedzialnością. Przejawia się to w tym, że wielokrotnie najpierw 3 razy się zastanawiam czy dana decyzja przyczyni się do polepszenia sytuacji gminy, między innymi również w aspekcie finansowym, chociażby biorąc pod uwagę moje ekonomiczne wykształcenie. Staram się też postępować jak najbardziej obiektywnie, mimo że nie zawsze jest to łatwe, po to, by moje osobiste sympatie nigdy nie przesłaniały mi osądu. Próbuję również w miarę możliwości rozwiązywać różnego rodzaju konflikty, wychodząc z takiego koncyliacyjnego punktu widzenia, czasem pełniąc nawet rolę mediatora, bo uważam, że trochę za dużo jest u nas w narodzie podzia-

łów i powinniśmy razem iść do przodu.

Czyli raczej współpracować niż wojować?

Zdecydowanie.

Ten sukces, który odniósł pan, bo tak można określić wygraną z taką przewagą, czy jest to pretekst do tego, żeby tym sukcesem się „zachłusnąć”? Czy jest to swego rodzaju egzamin dla Pana przekonania, dla tych wymienionych przez Pana wartości?

Powiem tak, zachłusnąć się takim sukcesem, taką „władzą”, można by jak najbardziej w sytuacji, gdyby ta władza była celem samym w sobie. Dla mnie, jak wspominałem wcześniej, pozycja wójta jest raczej środkiem do tego, by ten świat zmieniać na lepsze. Natomiast rzeczywiście jest to pewien rodzaj egzaminu, gdzie te przekonania, ideały czy chęć do działania napotykają wiele przeszkód. Kluczowe jest to, żeby te przeszkody pokonywać, zachowując zgodność ze swoimi zasadami, żeby cały czas pozostać sobą i móc spojrzeć na siebie w lustrze.

Jeżeli chodzi o te przeszkody, myślę, że czasami mogą być nimi również ludzie, którzy nie do końca zgadzają się np. z Pana światopoglądem. Niekiedy występuje ten tzw. wyścig szczurów, więc czy już przez te kilka miesięcy spotkał się Pan z jakimiś nieprzyjemnościami?

Rzeczywiście, we wszystkich rankingach zaufania

politycy odnotowują bardzo słabe wyniki, wręcz jedne z ostatnich, niemniej uważam, że na poziomie gminy, zwłaszcza tak małej, jak nasza, nie mamy do czynienia ze wspomnianym „wyścigiem szczurów”. Osobiście jeszcze na etapie wyborów zadeklarowałem chęć współpracy z każdym, kto będzie chciał pomóc rozwojowi naszej gminy. Jestem zadowolony, że już pierwsze efekty tego widać pod postacią inwestycji, które są realizowane oraz planowane na terenie naszej gminy. Inny przykład takiej współpracy to Koła Gospodyń Wiejskich, jeszcze w maju były u nas zaledwie 2 KGW, a obecnie, dzięki temu, że rozmawiamy z sołectwami, przeprowadzamy spotkania, szkolenia, mamy ich już dziewięć, więc postęp bardzo znaczący.

Zarówno w mediach społecznościowych, jak i dzisiaj, podkreślił Pan, że tej pracy na stanowisku wójta jest mnóstwo, wspominał Pan o podporządkowaniu życia rodzinnego, prywatnego. Czy jest jakaś recepta, żeby się w tym nie zatracić, żeby ten wolny czas produktywnie spędzać?

Pracy jest mnóstwo, a pomysłów, co jeszcze można zrobić - jeszcze więcej. Niestety przyznam się, że wielokrotnie po powrocie do domu sięgam po telefon czy służbowy laptop, żeby coś dokończyć, na co mi nie wystarczyło czasu w godzinach pracy. Kolejnym wątkiem są spotkania, których odbywam dziesiątki, a potrafią skończyć się o różnych godzinach.

Niemniej tutaj takim moim stróżem, jest moja małżonka, która pilnuje, bym nie przesadzał i wygospodarował czas wspólny, chociażby wspólnie pójść na spacer, pobawić się z psem czy obejrzeć odcinek serialu. Myślę, że już wkrótce będę musiał jeszcze znacząco się poprawić i wykazać, ponieważ w perspektywie kilku tygodni spodziewamy się naszego pierworodnego.

W takim razie składamy serdeczne gratulacje i życzymy zdrowia małżonce oraz dziecku. Pozwolę sobie ten temat kontynuować, bo wspomina Pan o żonie: jak ważne jest sakramentalne małżeństwo w Pana życiu, również jeżeli chodzi o wsparcie w tak ważnej roli.

Jest to sprawa bardzo istotna. My z małżonką, jesteśmy po ślubie niecały rok, rozmawiamy czwartego września, więc za 5 dni będziemy mieli pierwszą rocznicę ślubu. Natomiast mamy zgodną obserwację, że po ślubie nasz związek rozkwita, zdecydowanie lepiej się ze sobą czujemy, zdecydowanie łatwiej nam podejmować wspólne decyzje wagi mniejszej i większej, jak wspomniane oczekiwanie na potomka.

Na zakończenie prosimy o receptę na zachowanie tej życiowej równowagi.

W Gminie Płaska, mamy to szczęście, że praktycznie z każdego zakątka naszej gminy do lasu jest rzut beretem. Zachęcam wszystkich do tego, co sam robię, czyli do poświęcenia, chociaż 2-3 razy w tygodniu, jednej go-

dziny dziennie, żeby przejść się do lasu i, wysłuchując jedynie szumu drzew, okazjonalnie śpiewu ptaków, porozmawiać samemu ze sobą czy z współmałżonkiem, czy właśnie z Panem Bogiem i uporządkować sobie swoje sprawy, troszeczkę wolniej poemyśleć, trochę uspokoić swoją głowę, żeby przystąpić do wyzwań dnia codziennego z czystą głową.

W takim razie jeszcze pozwolę sobie dopytać: czy Sanktuarium w Studzienicznej, które jest niedaleko położone, jest takim miejscem, żeby czy z współmałżonkiem, czy z Panem Bogiem ten wolny czas spędzić i przemyśleć różne sprawy?

Jak najbardziej. Myślę, że Sanktuarium w Studzienicznej jest miejscem absolutnie wyjątkowym. Od pierwszej wizyty mojej małżonki, podczas jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego, gdy zobaczyła wyspę po raz pierwszy, od razu wiedziała, że właśnie tutaj chce wziąć ślub i tutaj nasz związek ma zostać pobłogosławiony. No i cóż, kilka lat później dokładnie to się ziściło.

Wszystkich, którzy będą w Studzienicznej zapraszamy również do Gminy Płaska, żeby te piękne okolice, lasy wykorzystać do wyciszenia i skorzystania z uroków regionu. Bardzo Panu dziękuję za rozmowę.

Również dziękuję i serdecznie zapraszam wszystkich, a więc mam nadzieję, że do zobaczenia.

Rafaela Santiiego

Dysputa o Najświętszym Sakramencie

Obok Michała Anioła i Leonarda da Vinci, Rafael Santi (1483 – 1520) należy do największych i najbardziej rozpoznawalnych malarzy włoskiego renesansu. Już w latach dziecięcych uczył się malarstwa pod opieką swojego ojca, który chociaż sam nie był artystą wielkich lotów, wprowadził syna w świat sztuki. Po śmierci rodziców młody Rafael wyjechał do Perugii i tam kontynuował dalszą naukę u mistrza Pietro Perugino. U niego także zaczął wykonywać samodzielnie pierwsze obrazy na zamówienie.

W 1508 roku Rafael Santi po zdobyciu znacznego doświadczenia w Perugii oraz Florencji wyruszył do Rzymu. Przewodnikiem po Wiecznym Mieście był dla 25-letniego malarza znany już w środowisku artystycznym Donato Bramante. Pełnił on funkcję głównego inżyniera i architekta papieża Juliusza II. I to właśnie Donato zapoznał Rafaela z największym rzymskim mecenasem sztuki, jakim był papież Juliusz. Ten przyjął młodego artystę z wielką radością i zlecił mu udekorowanie freskami papieskiej sali urzędowej a także sądowej, nazywanej Stanza della Segnatura. Nadmienić należy, że stanze watykańskie są to obecnie reprezentacyjne apartamenty papieskie znajdujące się w północnym skrzydle pałacu watykańskiego.

Wśród wielu fresków wykonanych w stanzach waty-

kańskich przez Rafaela należy zwrócić uwagę na jeden z nich, poświęcony tematyce Najświętszego Sakramentu. Jest to obraz o ogromnych rozmiarach: 500 cm na 770 cm. Fresk składa się z dwóch części: niebiańskiej i ziemskiej, a tym co je łączy jest znajdująca się w centrum monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Przedmiotem bowiem teologicznej dysputy przedstawionej w dziele jest obecność Chrystusa w Eucharystii, a także tajemnica samego momentu przeistoczenia. Słowo dysputa, które znajduje się w tytule dzieła, oznacza bynajmniej nie tyle ścieranie się różnych opinii, ile zgłębianie samego zagadnienia.

Rafael przedstawił w dolnej części dzieła postaci, które żywo są zaangażowane w zgłębianie i dyskusję nad obecnością Chrystusa w Eucharystii. Ilustrując znajdujący się w górnej części fresku Kościół triumfujący i dolnej Kościół pielgrzymujący, artysta wskazał, że ten pierwszy jest zdecydowanie bardziej spokojny w porównaniu z drugim. Spokój ten wynika nade wszystko z faktu zbawienia, przebywania w obecności Boga, co daje świadomość osiągnięcia prawdy. Kościół pielgrzymujący ukazuje natomiast uczciwych chrześcijan dążących do poznania prawdy. Jednak ich zwątpienia i niepokoje, ustąpią dopiero w momencie zjednoczenia z Bogiem w Królestwie Niebieskim.



Ilustrując kościół pielgrzymujący Rafael ukazał wiele postaci historycznych związanych z ówczesnym życiem. W wieńcu laurowym na głowie jawi się tutaj Dante Alighieri (1265 – 1321), słynny średniowieczny poeta znany przede wszystkim z napisania poematu jakim była „Boska komedia”. Jest to dzieło, które było syntezą myśli filozoficznej, teologicznej oraz historycznej tamtych czasów. Autor przedstawił w nim wędrówkę poety w zaświaty, a przy tym ukazanie tajemnicy Piekieł, Czystań i Raju. Dante poprzez stworzone przez siebie dzieło, obrazując tragiczne wizje kar, jakie czekają grzesznika po śmierci, chciał ostrzec przed wyborem drogi zła i ciemności, a tym samym, zachęcić do cnotliwego życia, czemu sprzyjać miały ukazane wizje raju jako miejsca szczęścia wiecznego. Pokonując poszczególne kręgi krainy szczęścia, Dante dociera wreszcie

do samego Boga, dlatego tę część utworu kończy modlitwą św. Bernarda do Matki Bożej, o możliwość oglądania samego Boga.

Inną znaną postacią, którą ukazał Rafael we wspólnocie Kościoła ziemskiego był Donato Bramante. Umieszczenie tego słynnego architekta było zapewne formą wdzięczności artysty, za otrzymanie od papieża Juliusza zlecenia na wymalowanie freskami stanz watykańskich. Bramante polecił papieżowi Rafaela, skutkiem czego zlecenia tego nie dostał inny wielki twórca jakim był Michał Anioł. W duchu wdzięczności Santi ukazał Donato w lewym dolnym rogu fresku jako starego łysego mężczyznę.

Kolejną znaną postacią w panteonie Kościoła pielgrzymującego był Hieronim Savonarola (1452 – 1498). Ten znany florencki dominikanin był kontrowersyjnym reformatorem religijno – po-

litycznym. Ostatecznie został uznany za schizmatyka i skazany na śmierć przez powieszenie i spalenie na stosie. Warto zwrócić uwagę, że papież Juliusz II nigdy nie potępił osoby, ani pism tego reformatora. Bardzo możliwe, że Rafael umieścił postać Savonaroli w duchu uznania dla jego działalności zmierzającej do nawrócenia Florencji i uczynienia z niej miasta miłego Bogu.

Górna część dzieła to już wspomniany Kościół triumfujący skupiony wokół tronu Chrystusa w otoczeniu Matki Boskiej, św. Jana Chrzciciela i całej rzeszy apostołów i świętych. Wśród nich należy zwrócić uwagę na postać Mojżesza trzymającego w swoich rękach tablice dziesięciorga przykazań.

Kompozycja całego dzieła jest szczególna, dostrzec można, że dominującym elementem jest kolistość. Została ona przedstawiona najpierw w hostii i monstrancji, następnie w kole, w które wpisana jest postać Ducha Świętego, aż wreszcie w przestrzeni kulistego tronu, na którym znajduje się postać Chrystusa. Kulistość w tym przypadku symbolizuje doskonałość i harmonię. Osobę Chrystusa i postać hostii łączy obecność Ducha Świętego, który swoją mocą umożliwia tę niebiańską przemianę dokonującą się pośród pielgrzymującego Kościoła. Chleb staje się prawdziwą obecnością Chrystusa, łącząc tym samym Kościół w jedno. „Dysputa o Najświętszym Sakramencie” jest zatem nie tylko apoteozą Chrystusa i Eucharystii, ale także zapowiedzią jedności całego Kościoła, zarówno tego pielgrzymującego, jak i uwielbionego.



Grzegorz Kacperski
– nauczyciel i wychowawca,
specjalista marketingu
i sprzedaży, miłośnik gitary
i śpiewu - społecznik.

Wszechobecny malkontentyzm to choroba dzisiejszego świata. No – bo przecież jak to może być dobrze. Cały świat żyje radością i umiłowaniem do młodości i nieśmiertelności, ludzie natomiast zazdroszczą sobie wszelkiego powodzenia, czy radości, która nas spotyka. To kuriozalne – ale jakże prawdziwe i takie „ludzkie”.

Spotykając znajomego czy nieznanego człowieka – aby zagaić rozmowę, zazwyczaj padają pytania standardowe. Coś w stylu – jak tam u Ciebie? Czy też – jak się żyje? Ewentualnie – a co dobrego u Ciebie? Zazwyczaj możemy rozróżnić dwa typy ludzi. Człowiek malkontent, który ciągle narzeka i na wszelkie tego typu zaczepki odpowiada – „aaaa, idź Pan, jak tu żyć – wszystko drogo, a roboty tyle, że koszula tyłka nie dogania – ale i tak na nic nie starcza”. Drugi to człowiek optymistą, któremu zawsze jest dobrze. Mówi zazwyczaj tak: „aaa, Panie – wszystko super, elegancko, pasmo sukcesów – gdzie się nie odwrócę, to mi się wszystko udaje – same sukcesy – cudownie!”. No i tak sobie człowiek po takich rozmowach staje przed lustrem i myśli – a jak jest u mnie?

Otóż, spoglądając w głąb swojej duszy, zastanawiając się nad tymi swoimi znajomymi i nieznanymi malkontentami i optymistami,

Dobrze? Czyli jak?

próbujemy się do któregoś z nich porównać, z którymś zidentyfikować. Dochodzimy wtedy do wniosku, że tak naprawdę to jesteśmy gdzieś pomiędzy – w zasadzie ani tu, ani tu! Wszędzie jest dobrze, gdzie nas nie ma – a tam gdzie my jesteśmy, to w sumie nie jest aż tak źle, jak gdzie indziej.

No to co odpowiedzieć na pytanie co u Ciebie? Ja odpowiadam przeważnie tak: Prowadzę bardzo ciekawe życie, pełne sukcesów i wyzwań, pełne codziennej walki i rozeznania co jest najważniejsze. Często jest to życie usłane wieloma radościami i ogromnym wsparciem ze strony ludzi, z którymi to życie dzielę. Czasem zdarza się też, że pogrążone jest w smutku i cierpieniu, które wpisuje się w codzienność i urozmaica to życie właśnie – nadając mu sens.

Kiedy przychodzi smutek i wyzwania – to zawsze jest to po coś.

Jeśli przychodzi radość i słońce – to zawsze jest w jakimś celu. Znany filozof Nietzsche powiedział: co nas nie zabije, to nas wzmocni. Powtarzanie tego cytatu jako motywujący czasem przynosi odwrotny skutek i działa na nas jak klepanie po ramieniu i mówienie: głowa do góry – wszystko będzie dobrze – bo właśnie – czy zawsze musi być dobrze, żeby było interesująco i ciekawie? Czy zawsze musi



być dobrze, żeby żyć pełnią życia? Czy zawsze musi być dobrze i radośnie w ogóle?

Radość i szczęście to część życia – dokładnie taka sama jak niemoc czy poddanie się próbie.

Nie ma czasu, by się nie spieszyć - nie ma czasu, by się nie cieszyć.

Moją propozycją na wsparcie dla człowieka malkontenta, czy też człowieka optymisty jest gotowość do bycia w miejscu i czasie, kiedy ten człowiek nas potrzebuje. Wtedy to zamiast tego klepania po ramieniu i mówienia, że będzie dobrze, czy też klepania po ramieniu i mówienia – ale Ci dobrze – poklepnijmy po ramieniu i powiedzmy: jestem!



Daniel Domoradzki

- aplikant adwokacji, ministrant, lektor oraz członek Rady Parafialnej przy Parafii pw. Chrystusa Zbawiciela w Wydminach

Stan klęski żywiołowej

W związku z powodzią, która nawięzła część naszego kraju, nie sposób nie przenieść się myślnie i modlitwą do terenów objętych katastrofą. W związku z powodzią rząd wprowadził w kilkunastu powiatach stan klęski żywiołowej. Jak wygląda rzeczywistość prawna tego stanu?

Czym jest stan klęski żywiołowej?

Stan klęski żywiołowej to jeden ze stanów nadzwyczajnych unormowanych w Konstytucji RP, który może ogłosić rząd na czas do 30 dni na części albo w całym kraju w celu zapobieżenia skutkom katastrof naturalnych lub awarii technicznych noszących znamiona klęski żywiołowej oraz w celu ich usunięcia. Jego przedłużenie może nastąpić za zgodą Sejmu.

Szczegółowe zasady wprowadzenia i zniesienia tego

stanu, zasady działania władzy publicznej oraz zakres ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela w tym czasie określa ustawa o stanie klęski żywiołowej. Zgodnie z nią klęską żywiołową jest katastrofa naturalna, której skutki zagrażają życiu lub zdrowiu dużej liczby osób, mieniu w wielkich rozmiarach albo środowisku na znacznych obszarach, a pomoc i ochrona mogą być skutecznie podjęte tylko przy zastosowaniu nadzwyczajnych środków we współdziałaniu różnych organów i instytucji oraz specjalistycznych służb i formacji działających pod jednolitym kierownictwem.

Kierownictwo w okresie stanu klęski żywiołowej

W przypadku obecnej sytuacji działaniami tymi kieruje szef MSWiA, w związku z tym, że klęska żywiołowa dotyczy obszaru więcej niż jednego województwa, który w ramach swoich uprawnień może wydawać wiążące pole-



cenia organom administracji rządowej oraz samorządowej. Ma też obowiązek bieżącego informowania o sytuacji Prezydenta RP i Premiera.

Stan klęski żywiołowej daje Ministrowi Obrony Narodowej uprawnienie do przekazania do dyspozycji wojewodom wojska do wykonywania zadań w zakresie zapobiegania i usuwania skutkom powodzi.

Zawieszenie wolności i praw człowieka i obywatela

W okresie stanu klęski żywiołowej możliwe jest ograniczenie konstytucyjnych wolności i praw człowieka i obywatela, tj: wolność działalności gospodarczej, wolność osobista, nienaruszalność mieszkania, wolność poruszania się i pobytu na terytorium RP, prawo do strajku, prawo własności, wolność pracy, prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, prawo do wypoczynku. W przypadku obecnie wprowadzonego stanu klęski żywiołowej Rada Ministrów w rozporządzeniu wprowadzającym ten stan do-

puściła możliwość obowiązku opróżnienia lub zabezpieczenia lokali mieszkalnych bądź innych pomieszczeń, nakaz ewakuacji, nakaz lub zakaz przebywania w określonych miejscach i obiektach oraz na określonych obszarach, a także nakaz lub zakaz określonego sposobu przemieszczania się.

W czasie obowiązywania stanu klęski żywiołowej, w sytuacji gdy siły i środki służb odpowiedzialnych za zapobieżenie lub usuwanie skutków powodzi możliwe jest wprowadzenie obowiązku świadczeń osobistych i rzeczowych jak chociażby wykonywanie określonych prac, obowiązek udzielania pierwszej pomocy czy udostępnienie pomieszczeń osobom ewakuowanym.

Możemy pomóc

Ta katastrofa to nie tylko normy prawne, określone zakazy i nakazy. Nasze działania powinny też odwoływać się norm moralnych i etycznych. To test z naszego człowieczeństwa. Razem możemy pokonać każdą falę.



„Kazanie eucharystyczne” – ks. Kazimierz Hamerszmit – Suwałki 1964

„Święty Stanisław Kostka – wielki czciciel Najświętszego Sakramentu”

Święty Stanisław nie urodził się święty. Zło go nęciło i ciągnęło w swe sieci. Rątku szukał w Najświętszym Sakramencie i Najświętszej Maryi Pannie. Z Panem Jezusem związał się już na chrzcie świętym, bo oto zaraz po dokonaniu świętych obrzędów – Ojciec chrzestny ofiarował Panu Bogu przed Najświętszym Sakramentem parafialnego Kościoła w Przasnyszu. Były to jego pierwsze zaślubiny z Bogiem i stąd jego późniejsze szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Świętobliwa matka już wcześniej prowadziła Stanisława do Kościoła odsłaniając przed jego duszą Tajemnicę Miłości, ukazując białą postać Hostii, za którą w cudowny sposób kryje się Bóg – człowiek. Serce Stasia przejęte słowami prawdziwie chrześcijańskiej matki z całym pędem dziecięcej wiary zapala się niewymowną miłością ku Jezusowi, ufając w Najświętszy Sakrament. Jako kilkuletni chłopiec porzywa już otaczających wyrazem skupienia świętego zachwytu w czasie Mszy świętej. Poznał zawczasu, że Najświętszy Sakrament jest słońcem, dookoła którego skupiają się dusze czyste chcące żyć na ziemi życiem łaski. W tej modlitwie, którą zapamiętałem – mówi Stanisław – oddałem się zupełnie na służbę Panu Jezusowi. Pła-

cze też, prosi, błaga i modli się, by mógł z bratem Pawłem uczyć się katechizmu i mimo swojej młodości razem z nim przystąpić do Pierwszej Komunii świętej. I pragnieniu jego stało się zadość. To życie jego jeszcze więcej związało się z Panem Jezusem w Wiedniu. Z największą radością codziennie słucha Mszy świętej, co tydzień [przystępuje] do Komunii świętej. W dzień przygotowuje trzy dziękczynienia. Codziennie wiele razy nawiedza Najświętszy Sakrament, korzysta z każdej okazji, nawet na przerwę. Brat Paweł wielce go prześladował, tym on częściej adorował Komunię świętą. Wstawał w nocy na modlitwę, pościł, by pomoc Boga uprosić. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. I umacniał go Pan Jezus w Komunii świętej. Uczył przeciw: „Kto mieszka we Mnie a ja w nim, ten wielki owoc. Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J15, 5). Działania Najświętszego Sakramentu coraz więcej przenikało duszę świętego młodzieńca i wywierało wpływ na całe zewnętrzne postępowanie. Stanisław wzrastał nie tylko w miłości Bożej, lecz i w wielkiej dobroci i uczynności względem bliźnich. Sumiennie wypełniał swe obowiązki i zwyczajne trudności. Najświętszy Sakra-



ment, Msza święta, Komunia święta były ciągle źródłem tej niezwykłej, jak na młody wiek świętości, źródłem jego cnót i kuźnią charakteru. Jezusa kocha całą gorącością młodego i czystego serca. Złożony ciężką chorobą w Wiedniu, tak tęskni za Jezusem, że kiedy kapłan nie może przyjść do niego i przynieść Komunii świętej – za przyczyną świętej Barbary patronki dobrej śmierci – Aniołowie [przynoszą Komunię świętą]. To samo powtarza się podczas podróży do Dylingii. Kiedy omyłkowo wszedł do Kościoła nie katolickiego. O jak mu się przykro zrobiło. Ale dobry Bóg Aniołów z nieba zesłał i cudownie dał Komunię świętą, pokrzepił siły. Jak wielka musiała być jego miłość i pragnienie Komunii świętej.

Najszczęśliwszy czuł się Staś w Klasztorze Jezuickim. Bez żadnych już przeszkód mógł służyć Bogu i długie godziny spędzać przed Najświętszym Sakramentem. Często zachwycony. Cały

oddał się Bogu. O Nim myślał, dlań pracował, spełniając usługi, zachowywał przykazania, modlitwą – budował wszystkich. Żył w świecie, ale nie dla świata. Żył na ziemi, a serce [składał] w Bogu. Bóg go zabiera do siebie, bo uświęcony Ostatnim Sakramentem przyjętym z wielką pobożnością i na ziemi umiera 15 VIII 1568 roku.

Kochane Dzieci, Droga Młodzieży – święty Stanisław to twój patron i wzór. Widzicie, jak bardzo ukochał Najświętszy Sakrament – to źródło życia nadprzyrodzonego i prawdziwej świętości. Karmił się ciałem Pana Jezusa – i Chrystus w nim żył. I wy starajcie się żyć Chrystusem – często przystępując do Komunii świętej – tu Wasza moc – tu źródło świętości. Jak święty Stanisław często zachodźcie do Kościoła, by tu pana Jezusa prosić o pomoc. Bardzo ceńcie sobie Najświętszy Sakrament, Mszę świętą, Komunię świętą – a Pan Jezus doprowadzi was tam, gdzie przebywa święty Stanisław i Wszyscy święci.



Paulina Brzozowska

– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowie
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

Kiedy byłam w Izraelu, robiłam co jakiś czas współtowarzyszom pielgrzymki pewną niespodziankę: z Polski przywiozłam ze sobą Boże Krówki (cukierki, które mają wewnątrz etykiety cytaty świętych) i co jakiś czas, w różnych miejscach, częstowałam nimi rodzinę. Jeden raz, po wyjściu z Groty Narodzenia Pańskiego, zapadł mi głęboko w pamięć...

Wyjęłam z plecaka porcję cukierków przeznaczonych na ten dzień i standardowo poczęstowałam nimi wszystkich, a później pytałam, kto jaki cytat wylosował. Mój wujek otworzył krówkę, przeczytał i zamarł. „Ja to widzę!”. Nie wiedziałam, o co chodzi. Cio-cia chyba też nie, reszta miała równie zaskoczone miny. Okazało się, że normalnie do czytania tekstu wujek potrzebował okularów, a tu — widział go bez problemu! Przeczytał tekst pisany mniejszą czcionką! Ucieszyłam się. Cud! Chciałam, żeby powiedział o tym księdzu, reszcie pielgrzymki, przecież to trzeba ogłosić, niech inni wiedzą, niech też się cieszą, niech... ale wujek powiedział: „nieeee, nie będziemy robić sensacji, cicho”. I po jakimś czasie znów potrzebował okularów...

Nie daj sobie zabrać łaski

Historia brzmi nieprawdopodobnie, ale wydarzyła się

naprawdę. Gdzieś, kiedyś, prawdopodobnie na jakichś rekolekcjach usłyszałam, że trzeba dawać świadectwo łask, jakie otrzymujemy w naszym życiu, ponieważ są dane także po to, żeby z naszych doświadczeń czerpali też inni. To tak, jakby otrzymać od Pana Boga prezent i nie wyjmować go z pudełka, chwając skarb za kanapą, zupełnie do niego nie zaglądając. W końcu można zacząć mieć wątpliwości, czy to faktycznie się wydarzyło, czy ta łaska, cud, faktycznie miała miejsce. I bywa, że ten prezent po prostu znika, bo zabrakło wiary, odwagi do tego, żeby uwierzyć, że to prawda. A przecież, kiedy doświadczamy czegoś radosnego, chcemy się tym dzielić.

Dzielenie się swoimi przeżyciami i doświadczeniami nie jest proste: ponieważ wystawia nas na ocenę innych, boimy się, że się wygłupimy, że nie będziemy wiarygodni.

Pamiętam, jak wracając z Medjugorie w autokarze była możliwość podejścia do mikrofonu i podzielenia się swoimi przeżyciami. Z zaciekawieniem słuchałam innych historii, ale wydawało mi się, że sama nie mam zbyt wiele do powiedzenia, a na pewno nic niezwykłego. Prośba od organizatorów była taka, żeby w miarę możliwości każdy po-

Cudowne świadectwa wiary



dzielił się tym, jak ten wyjazd na niego wpłynął. Spisałam sobie najważniejsze punkty w notesie i wyszło ich... aż dziesięć! Świadectwo powiedziałam, a spisane punkty mam do dzisiaj i mogę zawsze do nich wrócić. Podzielenie się swoimi spostrzeżeniami pozwoliło mi też spojrzeć na nie z innej perspektywy.

Czy warto dzielić się świadectwem swojej wiary?

Świadectwo umacnia nie tylko wiarę słuchającego, ale też mówiącego. Często inaczej podchodzimy do czegoś, co wypowiemy głośno, ponieważ niektóre rzeczy trzeba po prostu usłyszeć (albo napisać). Pozwolić, by „wyszły na zewnątrz”. Wartościowym aspektem jest też inspiracja, motywowanie innych do

własnej relacji z Bogiem oraz pewnego rodzaju duchowe wsparcie — a czasem nawet nie wiemy, że ktoś potrzebuje usłyszeć o naszej historii.

Kilka lat temu, zupełnie niespodziewanie, dostałam prezent-niespodziankę: książkę „Cuda dzieją się po cichu” autorstwa Anity Czupryn. Znajdują się w niej historie wielu pielgrzymów, którzy od 600 lat przybywają na Jasną Górę i otrzymują w tym miejscu łaski przez ręce Maryi. Świadectwa to efekt badań nad nigdy wcześniej niepublikowanymi jasnogórkimi dokumentami oraz rozmowami ze Strażnikiem Cudów. Zachęcam do lektury i umocnienia swojej wiary w coraz dłuższe, październikowe wieczory oraz do dzielenia się własnymi świadectwami z bliskimi osobami.

Nie zapomnę o Tobie...

W kalendarzu liturgicznym znajdują się wspomnienia wielu świętych i błogosławionych. Kościół daje nam na każdy dzień patrona, byśmy modlili się za przyczyną tegoż świętego, którego wspominamy. Pod datą 5 października znajduje się wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Można by było zapytać, dlaczego akurat taka data? Czy nie lepszym byłby dzień jej urodzin, a może któryś szczególny dzień z jej życia np. dzień objawienia obrazu Jezusa Miłosiernego lub dzień, w którym została ogłoszona świętą? Jednak Kościół w swej mądrości każe nam wspominać dzień jej śmierci. Może się to wydawać dziwne. Jednak patrząc na ostatnie chwile ziemskiego życia w duchu wiary, czyli nie jako na koniec wszystkiego, widzimy, że jest to moment przejścia do nowego. Św. Faustyna w dniu swojej śmierci powiedziała: „dzisiaj mnie Jezus z sobą poniesie.” Znaleźć się w ramionach Jezusa to najpiękniejsze pragnienie serca. Natomiast s. Eufemia Traczyńska, która wraz z s. Amelią Sochą była przy śmierci s. Faustyny zrelacjonowała tę chwilę w sposób następujący: „to było jakoś koło jedenastej w nocy. Gdy przyszyliśmy tam Siostra Faustyna jakby lekko otworzyła oczy i trochę się uśmiechnęła, a potem skłoniła głowę i już... siostra Amelia mówi, że już chyba nie żyje,

umarła. (...) modliłyśmy się dalej. Gromnica cały czas się paliła.”

Pieczeń na sercu

Kościół przypomina nam, że nasze życie nie kończy się z chwilą śmierci, ale wskazuje by żyć świadomie, by to życie tu na ziemi nie było puste, ale by każdy dzień przeżywać z nadzieją, by nadawać wartość każdej chwili dnia. Dla św. Faustyny sensem życia stało się poznanie, że Bóg jest Miłosierny. Każdy dzień był dostrzeganiem Jego miłosierdzia, w tym co ją spotykało, w drugim człowieku, w przyrodzie. Ona potrafiła we wszystkim zobaczyć Boga bogatego w miłosierdzie i chciała, by takiego Boga wszyscy poznali. Każdy święty odbija w swoim życiu jakiś przymiot Boga, którym żyje tu na ziemi i w wieczności. Św. Faustyna ukazała nam Boga który jest miłosierny. „O mój Jezu, każdy ze świętych Twoich odbija jedną z cnót Twoich na sobie, ja pragnę odbić Twoje litościwe i pełne miłosierdzia Serce, chcę je wysłać. Miłosierdzie Twoje, o Jezu, niech będzie wciśnięte na sercu i duszy mojej jako pieczęć, a to będzie odznaką moją w tym i przyszłym życiu. Wysławianie Twego miłosierdzia jest zadaniem wyłącznym życia mojego.” /Dz 1242/ To była jej misja, którą realizowała przez życie całe i z którą jest kojarzona również po śmierci.

Pragnienie serca



Warto samemu zadać sobie pytanie, w jakiego Boga wierzę, co mnie w Bogu zachwyca: Jego dobroć, miłość, miłosierdzie, pokora itp. Jakiego Boga odkrywam w swoim życiu?

Jeśli teraz wierzę, że Bóg jest dobry i chce mojego dobra, to nie będę się bać takiego Boga, bo będę mieć pewność, że ze wszystkiego co mnie spotyka, On wyciągnie dla mnie dobro. Jeśli wierzę, że Bóg jest miłosierny, to ufam, że ma On moc wydobyć mnie z największego bagna. Jeśli wierzę, że Bóg jest Sędzią i nie mam, co się ludzić, bo i tak mnie ukarze za moje błędy, to każdą porażkę będę przeżywać jako Jego karę. W jakiego Boga wierzę? Jakiego Boga chcę naśladować?

Nieziemska relacja

Dla s. Faustyny wartością była relacja z Jezusem. Jak każda relacja opiera się na wzajemności, tak i ta z Jezusem. Dlatego s. Faustyna przychodziła do Niego, a On dawał jej siebie w Komunii św.

trwała przed Nim na adoracji. On jej przebaczał w sakramencie pokuty i pojednania, a ona przebaczała tym, którzy ją zranili. Starła się czynić najdrobniejsze rzeczy z intencją, by to było dla Niego. Doświadczała dobroci Boga i starła się być dobra dla innych, a nawet czynić drobne akty miłości. Nie trzeba wielkich rzeczy, by być świętym, ale jak pokazuje św. Faustyna, swojej codzienności nadać sens.

Orełdowniczka u Boga

W dzienniczku s. Faustyna napisała: „Nie zapomnę o tobie, biedna ziemio - choć czuję, że cała natychmiast zatoną w Bogu, jako w oceanie szczęścia; lecz nie będzie mi to przeszkodą wrócić na ziemię i dodawać odwagi duszom, i zachęcać je do ufności w miłosierdzie Boże. Owszem, to zatopienie w Bogu da mi nieograniczoną możliwość działania”. /Dz. 1582/ Niech ten dzień 5 października będzie okazją do zwrócenia się do niej, by tak jak zapowiedziała, dodawała nam odwagi i przymnażała ufności w drodze na spotkanie Pana, aby nasze życie miało wartość tu i w wieczności.

Św. Jan Paweł II

Relikwie - krople krwi św. Jana Pawła II są w Wigrach od 2016 r.. Znajdują się w Kaplicy Adoracji oraz w Kaplicy Apartamentów Papieskich. Prośba o relikwie została skierowana do kard. Stanisława Dziwisza przez ówczesnego proboszcza ks. Dariusza Rogińskiego oraz ks. Jacka Nogowskiego prezesa Fundacji Wigry Pro. Kardynał chętnie podarował relikwie i przyjął delegację z Wigier. To był czas wspólnego wspomnienia jego wizyty z Ojcem Świętym w diecezji ełckiej. Kolejne spotkanie odbyliśmy przy poświęceniu Kajakowego Szlaku Papieskiego Apostołów Miłosierdzia rzeką Czarną Hańczą.

W tym roku mija 25 lat od pobytu Jana Pawła II w pokamedulskim klasztorze i ciągle wracamy do dziedzictwa, które nam zostawił, przede wszystkim tego duchowego wpływu, który ze zjednoczenia z Chrystusem Eucharystycznym. Kongres Eucharystyczny, który przeżywamy, jest doskonałą okazją, aby na wzór św. Jana Pawła II pogłębić więź z Jezusem w czasie Mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu, rozważając nauczanie Papieża i jego świadectwo o przeżywaniu Eucharystii. Relikwie św. Jana Pawła II są tą wyjątkową obecnością, która również nie pozwala nam zapomnieć o wielkiej łasce obecności Papieża podczas pielgrzymki do Ojczyzny jak też jego nauczania.

„Pozwólcie, umiłowani Bracia i Siostry, że w świetle waszej wiary i ku jej umocnieniu przekażę Wam to moje świadectwo wiary w Najświętszą Eucharystię” – tymi słowami Ojciec Święty Jan Paweł II podsumowuje swoje rozważania na temat Eucharystii w encyklice „Ecclesia de Eucharistia” (nr 59). Wszystko, czego nauczał na temat Eucharystii i innych prawd wiary, płynęło z jego serca przepelnionego wiarą. Dzielił się tym, czym sam żył. Był autentycznym świadkiem. Chcemy z odnowioną wiarą wsłuchiwać się w to świadectwo i uczyć się tej miłości do Jezusa obecnego w Eucharystii, jaką widzieliśmy w jego życiu.

Poniższe teksty papieża mogą być pomocą w medytacjach o Eucharystii, którą Kościół uroczyście celebruje i którą z wiarą adoruje (zaczepnięte z adoremus.pl).

„Zdumienie nieustannie ogarnia moją duszę”

„Inicjatywa Roku Eucharystii rodzi się ze zdumienia, jakie budzi się w Kościele przed tą wielką Tajemnicą. To zdumienie nieustannie ogarnia moją duszę. Z niego zrodziła się Encyklika Ecclesia de Eucharistia. Uważam za wielką łaskę dwudziestego siódmego roku posługi Piotrowej, który wkrótce rozpocznę, możliwość wezwania teraz całego Kościoła do kontem-



plowania, wielbienia, adorowania w najszczególniejszy sposób tego niewysłowionego Sakramentu. Niech Rok Eucharystii będzie dla wszystkich cenną okazją do uświadomienia sobie na nowo tego, jak niezrównany skarb Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Niech pobudza do celebrowania jej w sposób żywszy i bardziej świadomy, a z tego niech wypływa życie chrześcijańskie przemienione miłością” (List „Mane nobiscum Domine, 29).

„Odmawiam tę modlitwę codziennie przed Mszą świętą”

„«O szczęśliwy mężu, święty Józefie, tobie dane było Boga - którego wielu królów chciało zobaczyć, a nie ujrzeli, usłyszeć, a nie usłyszeli (por. Mt 13,17) - nie tylko widzieć

i słyszeć, ale nosić na rękach, całować, odziewać i strzec!» W tej modlitwie liturgicznej ukazany jest Józef jako opiekun Syna Bożego. Kontynuuje ona następującą prośbę: «Boże, który obdarzyłeś nas królewskim kapłaństwem, spraw, prosimy, abyśmy - jak święty Józef, który na to zasłużył, by dotykać i nosić z szacunkiem w swych ramionach Jednorodzonego Syna Twojego, zrodzonego z Dziewicy Maryi - tak i my mieli łaskę służyć przy Twoich ołtarzach w czystości serca i niewinności postępowania, abyśmy dzisiaj godnie przyjęli Przenajświętsze Ciało i Krew Twojego Syna i zasłużyli na wieczną nagrodę w przyszłym świecie».

Piękna modlitwa! Odmawiam ją codziennie przed Mszą św. i na pewno czyni to wielu kapłanów na świecie. Józef, oblubieniec Maryi

Dziewicy, przybrany ojciec Jej Boskiego Syna, nie był kapłanem, ale miał udział w kapłaństwie powszechnym wszystkich wiernych. A ponieważ jako ojciec i opiekun Jezusa mógł trzymać Go i nosić na swoich rękach, dlatego kapłani zwracają się do Józefa z gorącą prośbą, ażeby mogli z taką czcią i z taką miłością sprawować eucharystyczną Ofiarę, z jaką on spełniał swoją misję, swoją posługę przybranego ojca Syna Bożego. Bardzo wymowne są te słowa. Te ręce, które dotykają Ciała eucharystycznego Chrystusa, pragną wyjednać sobie u św. Józefa łaskę takiej czystości i takiej czci, jaką ten święty cieszył z Nazaretu okazywał swojemu przybranemu Synowi. I dlatego słusznie się stało, iż na szlaku pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu znajduje się również nawiedzenie kaliskiego sanktuarium św. Józefa” (z homilii wygłoszonej w Kaliszu 4.06.1997).

„Każdego dnia rozpoznaję w chlebie i winie Boskiego Wędrowca”

„Od ponad pół wieku, począwszy od pamiętnego 2 listopada 1946 roku, gdy sprawowałem moją pierwszą Mszę św. w krypcie św. Leonarda w krakowskiej katedrze na Wawelu, mój wzrok spoczywa każdego dnia na białej hostii i kielichu, w których czas i przestrzeń jakby «skupiają się», a dramat Golgoty powtarza się na żywo, ujawniając swoją tajemniczą «teraźniejszość». Każdego dnia dane mi było z wiarą rozpoznawać w konsekrowanym chlebie i winie Boskiego Wędrowca, który kiedyś stanął obok dwóch uczniów

z Emaus, ażeby otworzyć im oczy na światło, a serce na nadzieję (por. Łk 24, 13-35).

Pozwólcie, umiłowani Bracia i Siostry, że w świetle waszej wiary i ku jej umocnieniu przekażę Wam to moje świadectwo wiary w Najświętszą Eucharystię. Ave, verum corpus natum de Maria Virgine, vere passum, immolatum, in cruce pro homine!. Oto skarb Kościoła, serce świata, zadatek celu, do którego każdy człowiek, nawet nieświadomie, podąża. Wielka tajemnica, która z pewnością nas przetrasta i wystawia na wielką próbę zdolności naszego rozumu do wychodzenia poza pozorną rzeczywistość. Tutaj nasze zmysły niedostają — visus, tactus, gustus in te fallitur, jak to jest powiedziane w hymnie Adoro te devote, lecz wystarcza nam sama wiara, zakorzeniona w Słowie Chrystusa i przekazana nam przez Apostołów. Pozwólcie że, podobnie jak Piotr pod koniec mowy eucharystycznej w Janowej Ewangelii, w imieniu całego Kościoła, w imieniu każdego i każdej z Was powtórzę Chrystusowi: «Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6, 68)” (Encyklika „Ecclesia de Eucharistia”, 59).

„Doświadczam kosmicznego wymiaru Eucharystii”

„Gdy myślę o Eucharystii, patrząc na moje życie kapłana, biskupa i Następcy Piotra, wspominam spontanicznie wiele chwil i miejsc, w których dane mi było ją sprawować. Pamiętam kościół parafialny w Niegowici, gdzie spełniałem moją pierwszą posługę duszpasterską, kolegiatę św. Floriana w Krakowie, katedrę na



Wawelu, bazylikę św. Piotra oraz wiele bazylik i kościołów w Rzymie i na całym świecie. Dane mi ją było również sprawować w wielu miejscach na górskich szlakach, nad jeziorami i na brzegach morskich; sprawowałem ją na ołtarzach zbudowanych na stadionach, na placach miast... Ta różnorodna sceneria moich Mszy św. sprawia, iż doświadczam bardzo mocno uniwersalnego — można wręcz powiedzieć kosmicznego charakteru celebracji eucharystycznej. Tak, kosmicznego! Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata. Jednoczy niebo z ziemią. Zawiera w sobie i przenika całe stworzenie” (Encyklika „Ecclesia de Eucharistia”, 8).

„Pragnąłem uwydatnić żywą więź duchową z historią Narodu”

„W związku z tym, że święcenia kapłańskie otrzymałem w Uroczystość Wszystkich Świętych, wypadło mi odprawić Mszę św. prymicyjną w Dzień Zaduszny, 2 listopada 1946 roku. W tym dniu każdy kapłan może odprawić trzy Msze św. i dlatego też te moje Prymicje miały charakter „troisty”. Odprawiłem te trzy Msze św. w krypcie św. Leonarda, która stanowi część wcześniejszej tzw. Hermanowskiej katedry biskupiej w Krakowie na Wawelu. Obecnie krypta św. Leonarda należy do całości grobów królewskich. Wybierając tę kryptę na miejsce pierwszych Mszy św., chciałem dać wyraz szczególnej więzi duchowej z wszystkimi, którzy w tej Katedrze spoczywają. Katedra wawelska jest niezwykle fenomenem. Jest bowiem, tak jak żadna inna świątynia w Polsce, nasycona treścią historyczną, a zarazem teologiczną.

dokończenie str. 21



Monika Rogińska
– dziennikarz,
matka trójki dzieci

Nasze „koło ratunkowe”

O tym, że różaniec już niejedną raz zmienił bieg historii, chroniąc świat przed globalnym zniszczeniem, przekonujemy się niemalże na każdym kroku, zagłębiając się w dzieje historii. Cud nad Wisłą, cudowne uwolnienie Austrii spod sowieckiej okupacji, pokojowa rewolucja na Filipinach czy upadek komunizmu. Do tej listy każdy z nas mógłby dodać swoje większe i mniejsze zwycięstwa. A mimo to nieraz z ogromnym trudem przychodzi nam ta modlitwa.

W ułamku sekundy

Od kilku już lat Wiesław nie rozstaje się z różańcem, chociaż kiedyś tak nie było. Na swoim koncie ma wyjeżdżonych tysiące kilometrów. Jest zawodowym kierowcą i jak sam mówi, to że jeszcze żyje, jest cudem wyproszonym przez Matkę Najświętszą. – Przez swoją młodość i dorosłe życie nie naprzykrzałem się Panu Bogu. Kiedy się ożeniłem, każdy urlop staraliśmy się spędzać w jakimś przyjemnym miejscu, często za granicą. Z czasem każdy taki wspólny wyjazd był już tylko kłótnią. I tak pewnego razu jechaliśmy przez górski teren. Żona stale miała o coś pretensje. Wtedy usłyszałem jakby wewnętrzny głos: wystarczy żebyś zrobił tylko jeden ruch, a na zawsze skończy się jej utyskiwanie. Odzyskasz spokój. Zerknąłem na boki i zobaczyłem ogromną przepaść. Skręciłem. W jed-



nej chwili usłyszałem krzyk żony: Jezu ratuj! Matko Boska, ratuj! Boże ratuj! Nasz samochód zawisł na jakimś korzeniu drzewa, którego nie widziałem. Żona trzymała w ręku różaniec i się modliła. A ja podobno miałem twarz strasznie zmienioną. Wiem, że to był ten moment, w którym Matka Boża odniosła zwycięstwo nad tym, co mnie w tamtej chwili opętało. Wyszliśmy z tego doświadczenia cali. Moje nowe życie przyszło przez różaniec... - opowiadał kierowca ciężarówki.

Pamiętam jako dziecko...

Często wspominamy, jak w naszych rodzinnych domach każdego wieczoru gromadzono się na wspólną modlitwę, którą często był Różaniec. A co zmieniło się dzisiaj, że tak trudno nam wspólnie się modlić... Niejedną

z moich znajomych mówi, że to i tak dobrze, że chociaż sama się modli, bo dzieci są zabiegane, muszą się uczyć, czy mają „swoje sprawy”. Nieraz śmiejemy się na wspomnienie rodzinnej anegdoty, gdy kilkuletnia dziewczynka zapytana czy chętnie odmawia różaniec powiedziała, że jak była mała to się dużo modliła, a teraz to już nie ma czasu. Jakoś tak się dzieje, że gdzieś zatracamy dziecięcą gorliwość. A przecież z wiekiem jest więcej spraw, jest więcej naszych pomysłów, które warto przedstawić Bogu. Może warto chociaż na chwilę zamyślić się nad tym, dlaczego już tylko wspominamy czas modlitwy z własnego dzieciństwa... Co tak bardzo się zmieniło w naszym życiu?

By różaniec stał się codziennością

W tym roku kilka razy usłyszałam od młodych osób, że ich codzienną modlitwą jest Różaniec. Jedna z dziewcząt opowiadała, że dopiero podczas przygotowań do bierzmowania nauczyła się modlić na różańcu. „Nasza animatorka powiedziała, że modlitwa różańcowa otwiera niebo. Opowiadała o swoim życiu. To wszystko przyjmowałam z dużą rezerwą. Dopiero kiedy moja przyjaciółka zapytała, czy mogłabym codziennie odmawiać chociaż jedną „Zdrowaś Maryjo...” w intencji jej brata, u którego wykryto raka. Wszystkich swoich znajomych prosiła o modlitwę. Tłumaczyłam się, że w zasadzie w to nie bardzo wierzę... Spytała, czy jakby poprosiła o wszystkie moje oszczędności, czy bym jej oddała. Oczywiście, że bym dała jej wszystko. Na to mi odpowiedział, że prosi pozornie o tak niewiele. Od

tamtej pory minęło już kilka lat. Od „klepanego” bezmyślnie różańca przeszłam do codziennego spotkania z Maryją i Jezusem. Różaniec stał się moją codziennością. Dzięki tej modlitwie prawie codziennie trwam na adoracji. Nawet nie wiem, kiedy przeszłam taką drogę. Dzisiaj wierzę, że różaniec jest ratunkiem i darem danym nam od Boga” – wspomina Natalia. Bo tak to już jest, że kiedy wszystko się wali i rujnuje, chwytny za Różaniec, jak koła ratunkowego, bo wierzymy, że Matka Boża przeprowadzi nas przez te wszystkie zawirowania bezpiecznie.

Dajmy się poprowadzić Matce Bożej

Św. o. Pio mówił, że „Różaniec jest małą Ewangelią”. Rozważanie tajemnic jest przechodzeniem przez kolejne etapy życia Jezusa,

w obecności i z pomocą Maryi. One wprowadzają nas w wydarzenia, które pozwalają nam odkryć wielką miłość Boga do człowieka. Ważne, by nie kombinować po swojemu. Różaniec jest modlitwą z Maryją. Ona opowiada nam o tych wszystkich wydarzeniach. Naszym zadaniem nie jest wymyślanie tłumaczenia do nich, ale wyciszenie swoich myśli i serca, wsłuchanie się w to, co Maryja w tych tajemnicach chce nam powiedzieć. Pozwólmy sobie na wsłuchanie się w Maryję, która chce nam opowiedzieć o tajemnicach swego życia. Jak to ktoś trafnie zauważył, że w Różańcu chodzi o to, by Matce Bożej zawierać to, co dzieje się w naszym życiu z całkowitym zaufaniem, że Ona wszystko ogarnie, że nad wszystkim zakręluje, poukłada okoliczności życia tak, że będziemy działać zgodnie z wolą Bożą.

Spoczywają w niej królowie polscy, poczynając od Władysława Łokietka. W tej świątyni byli oni koronowani i tu składano później ich doczesne szczątki. Ten, kto nawiedza Katedrę Wawelską, musi stanąć twarzą w twarz wobec historii Narodu.

Odprawiając prymicyjną Mszę św. w krypcie św. Leonarda pragnęłam uwydatnić moją żywą więź duchową z historią Narodu, która na Wzgórzu Wawelskim znalazła swą szczególną kondensację. Ale nie tylko to. Jest w tym fakcie także głęboki moment teologiczny moment teologiczny. Święcenia kapłańskie, jak wspominałam przyjąłem w Uroczystość Wszystkich Świętych, kiedy Kościół daje wyraz liturgiczny prawdzie o Świętych Obcowaniu – Communiono Sanctorum. Święci to ci, którzy przez wiarę mają udział w tajemnicy paschalnej Chrystusa i oczekują ostatecznego zmartwychwstania.

Ci ludzie, których sarkofagi znajdują się w Katedrze Wawelskiej, także czekają tam na zmartwychwstanie. Cała Katedra zdaje się powtarzać słowa Symbolu apostoelskiego: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. A ludzie, którzy w niej spoczywają, są wielkimi „Królami-Duchami”, którzy prowadzą Naród poprzez stulecia. Są to nie tylko koronowani władcy i ich małżonki, czy też biskupi i kardynałowie, są także wieszczowie, wielcy mistrzowie słowa, którzy tak ogromne znaczenie posiadali dla mojej chrześcijańskiej i patriotycznej formacji” („Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich”).



„Z dnia na dzień coraz pełniej odkrywam Misterium fidei”

W czasie Mszy świętej po przeistoczeniu kapłan wypowiada słowa; Misterium fidei, „Oto wielka tajemnica wiary”. Słowa te odnoszą się oczywiście do Eucharystii, ale w jakiś sposób odnoszą się również do kapłaństwa. Nie ma bowiem Eucharystii bez kapłaństwa, podobnie jak nie istnieje kapłaństwo bez Eucharystii. Nie tylko kapłaństwo służebne jest z Eucharystią ściśle powiązane; również i kapłaństwo powszechne wszystkich ochrzczonych zakorzenia się w tym samym misterium.

Po pięćdziesięciu latach kapłaństwa mogę powiedzieć, że z dnia na dzień coraz pełniej odkrywa się w owym Misterium fidei sens własnego kapłaństwa: miarę daru, który ono stanowi oraz miarę odpowiedzialności, której ten dar oczekuje. Dar jest zawsze większy! I dobrze, że tak jest. Dobrze, że człowiek nigdy nie może powiedzieć, że już w pełni odpowiedział na dar. Ten dar jest mu wciąż zadany! Mieć świadomość tego, to znaczy żyć w pełni swoim kapłaństwem. („Przekroczyć próg nadziei”, str.74-76).

Św. Jan Paweł II
Ewangelia starości i cierpienia
XXIV Dzień Papieski, 13 X 2024

Pomóż zdolnej i niezamężnej młodzieży:
SMS „STYPENDIA” pod 74 265 (10,32 zł + VAT)

www.wzrostu.pl

Katecheza EUCHARYSTYCZNA II

W czasie Kongresu Eucharystycznego trwającego w naszej diecezji, będziemy poznawać Eucharystię krok po kroku przez najbliższe miesiące. W naszych parafiach natomiast katechezy będą czytane przez siedem niedziel, przed każdą Mszą św. począwszy od 15 września. Znajdziecie je również Państwo na naszej stronie www diecezji, w zakładce Kongres Eucharystyczny – katechezy. Omówimy części Mszy Świętej, czyli tzw. liturgię słowa i liturgię eucharystyczną i obrzędy wstępne i końcowe. Oby odkrycie niezwykłej duchowej rzeczywistości, która kryje się w symbolicznych czynnościach Eucharystii, pozwoliło nam doświadczyć obecności żywego Boga, pragnącego nakarmić nas do syta swoim słowem i ciałem.

Pozdrowienie: „Pan z wami!” – Bóg jest naprawdę z nami

Pierwszym celem tych słów jest oznajmienie wiernym Bożej obecności. „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Uświadomienie sobie tego faktu ma nie tylko pomóc nam w otwarciu się na obecność Boga w liturgii, ale też uwrażliwiać nas na prawdę o bliskości Boga w naszym codziennym życiu.

Naszą odpowiedzią na to pozdrowienie są słowa: „I z duchem twoim!”. Wyrażają one naszą wiarę, że Jezus Chrystus jest obecny również w osobie celebransa

- kapłana przez sakrament święceń.

Msza święta jest momentem, w którym wszyscy mogą stwierdzić: kiedy Pan gromadzi nas na liturgii takimi, jakimi jesteśmy, wtedy czyni nas, grzeszników, uczestnikami czegoś zupełnie wyjątkowego.

Akt żalu - dlaczego na początku mszy świętej publicznie prosimy o przebaczenie?

Msza święta jest spotkaniem Boga z grzesznikami, którzy chcą zostać oczyszczeni przez to spotkanie. Dlaczego dokonuje się to publicznie? Liturgia jako najlepsza szkoła modlitwy i duchowości uczy nas, że grzech i wybawienie z grzechu to nie są sprawy prywatne, lecz sprawy całego Kościoła. Na moich grzechach Kościół realnie traci, tak samo jak zyskuje na moim uświęceniu. Przez grzech nie tylko sam oddalam się od Boga, lecz także utrudniam do Niego dostęp ludziom, którzy są wokół mnie. Zanim więc zjednoczymy się we wspólnej komunii odbudowującej popsute relacje z Bogiem i z innymi ludźmi, chcemy wszyscy razem uznać swój grzech, przeprosić się i prosić wzajemnie o modlitwę. Taki jest sens aktu pokuty. Wyznajemy w nim, że każdy grzech niszczy lub uszkadza relację z Bogiem, z Najświętszą Maryją Panną, ze świętymi w niebie, a także z innymi braćmi i siostrami, członkami Kościoła, nawet



tymi, których osobiście nie znamy.

W akcie pokuty ważne jest więc nie tyle skonfrontowanie się ze swoimi grzechami, lecz przede wszystkim spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem Jezusem i Jego mocą, która pokonuje w nas wszelkie zło. Gdy śpiewamy *Kyrie eleison*, czyli „Panie, zmiłuj się nad nami” nie tylko prosimy, aby Bóg zmiłował się nad nami, ale przede wszystkim ogłaszamy Jego zwycięstwo nad naszym grzechem i wyrażamy pragnienie, aby żyć w Jego mocy na co dzień.

„Gloria” – chwała na wysokości bogu

W tej pieśni pochwalnej łączymy się z aniołami, którzy głoszą wielkie dzieła Boga względem nas, a zwłaszcza to, że Syn Boży stał się człowiekiem, dzięki czemu mamy Eucharystię. Wychwalamy Boga również za to, że przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zbawił nas - dzięki czemu niebo znów stało

przed nami otworem. Bóg jest wielki i nieogarniony, a człowiek nie znajduje odpowiedniego i jednoznacznego określenia dla uczczenia Jego majestatu. Chwała, którą oddajemy Bogu, jest wyrazem dumy dzieci Bożych, które dostępują zaszczytu podziwiania i wychwalania wielkości Boga. Jego wewnętrzne bogactwo (chwała) staje się bowiem naszym udziałem oraz źródłem naszego życia i uwielbienia. To jest nasze uwielbienie i dziękczynienie składane Bogu za objawienie się w nas Jego chwały.

Kolekta - modlitwa kapłana, w której zbiera on wszystkie nasze modlitwy

Ostatnim elementem obrzędów wstępnych jest kolekta. Jest to krótka, ale niezwykle ważna modlitwa kapłana, która następuje po akcie pokuty i hymnie Chwała na wysokości Boga.

Słowo „kolekta” oznacza „rzeczy zbierane razem”. Ka-

plan zbiera tu wszystkie nasze intencje, prośby i dziękczynienia, z którymi przychodzimy na Mszę świętą. Gdy wypowiada wezwanie: „Módlmy się”, następuje chwila ciszy: jest to czas, abyśmy W naszym sercu wzbudzili W sobie intencję Mszy świętej i wypowiedzieli ją przed Bogiem. Jest to moment, W którym chcemy nazwać to, co nosimy w sercu, i przedstawić to Bogu. Staramy się wzbudzić W sobie również wiarę, że Msza święta jest spotkaniem z żywym Bogiem, który zna nasze życie, wie, czego nam potrzeba.

Moment modlitewnego wyciszenia jest nam również potrzebny jako łącznik pomiędzy obrzędami wstępnymi i liturgią słowa. Kończymy wówczas tę część Mszy świętej, której zadaniem jest uświadomienie sobie obecności Boga związane z prośbą, aby sam Bóg uzdolnił nas do godnego uczestnictwa W Eucharystii. Wyciszamy się, aby otworzyć się na to wszystko, co Bóg zechce skierować do nas W swoim słowie.

To również czas, kiedy wsłuchujemy się w treść wypowiedzianej przez kapłana modlitwy, która składa się z czterech części. Zaczyna się od wezwania Boga (np. „Boże Ojcze wszechmogący...”). Po nim wspominamy, co Bóg zrobił dla nas, a co ma dla nas szczególne znaczenie W tym konkretnym dniu. W kolejnej części prosimy, aby dokładnie to samo uczynił dzisiaj z nami. Na końcu oddajemy Bogu chwałę, uwielbiając Go w Trójcy Świętej.

Zwróćmy też uwagę na sposób, w jaki kapłan wypowiada tę modlitwę. Gest podniesionych rąk znany jest już ze Starego Testamentu. Ma on podwójne znaczenie. Najpierw

jest przypomnieniem krzyża. Poprzez ten gest przypominamy więc sobie znowu, że wszystko, co otrzymujemy od Boga, zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi - Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Jest to też gest otwartych dłoni, czyli gest człowieka, który staje przed Bogiem jak żebrak i prosi „Ojcze... wszystko, co mam, mam od Ciebie. Proszę, pomóż”.

MODLITWA PSALMEM RESPONSORYJNYM?

Liturgia słowa jest dialogiem, czyli rozmową Boga ze zgromadzonym ludem. W liturgii nie tylko Bóg zabiera głos, ale także my dajemy w niej odpowiedź Bogu, posługując się słowami psalmu responsoryjnego.

Tekst psalmu jest dobrany odpowiednio do pierwszego czytania. To połączenie pomaga nam kontynuować rozważanie nad tym, co Bóg przed chwilą powiedział do nas przez swoje słowo. My natomiast odpowiadamy refrenem, na ogół jednym wersem psalmu, który pomaga nam przyswoić przesłanie Pisma Świętego.

Aby dobrze modlić się psalmem responsoryjnym, spróbujmy w liturgii wsłuchać się najpierw w słowa, które śpiewa kantor. Zadaniem kantora jest tak zaśpiewać psalm, aby nie skupiać uwagi na sobie, nie rozpraszać wiernych zbyt szybkim lub zbyt wolnym śpiewaniem, lecz w najpiękniejszy sposób podać tekst psalmu, aby dotarł do serc słuchaczy. W modlitwie psalmami ważne jest też nasze własne zaangażowanie. Śpiewajmy z głębi serca refren psalmu, czyniąc go swoją modlitwą w tych wszystkich radościach i troskach, które aktualnie przeżywamy.

O cuda niepojęte – Kraków

Kontynuując serię związaną z cudami eucharystycznymi, przenosimy się dziś do Krakowa do 1345 roku, aby dalej poznawać łaskę Boga, który namacalnie pokazuje nam wartość Eucharystii.

Prawdziwe Boże Ciało

Kraków, 1345 rok, przeddzień Bożego Ciała – to właśnie wtedy w kościele pw. Wszystkich Świętych doszło do kradzieży z włamaniem. Złodzieje zniszczyli tabernakulum z nadzieją, że puszka z komunikantami znajdująca się w środku będzie wykonana z metali szlachetnych, a tym samym warta niemałe pieniądze. Gdy okazało się zupełnie odwrotnie, zawiedzeni wyrzucili ją w mokradła poza miastem. Przez kolejne trzy noce z tamtego miejsca biła „dziwna”, niespotykana luna. Mieszkańcy szukali przyczyny tego zjawiska, było to coś zupełnie niespotykanego. Człowiek z natury w rzeczach nieznanach upatruje nieszczęścia – podobnie było również w tym przypadku – krakowianie spodziewali się czegoś złego, a sam biskup nakazał post. Nie zabrakło jednak śmiałków, którzy przeszukując teren, z których pochodziło źródło światła, finalnie znaleźli zgubioną puszkę w trawie i błocie.

Boży znak radości



Gdy wieści o odnalezieniu puszek, a zarazem wyjaśnieniu źródła światła dotarły do biskupa, ten nakazał przenieść puszkę w uroczystej procesji do katedry oraz odprawić nabożeństwo wynagradzające za popełnione świętokradstwo. Panujący wówczas król Kazimierz Wielki na cześć cudu oraz w dziękczynieniu za odnalezienie puszek, nakazał wybudować kościół, który stoi w tamtym miejscu po dziś dzień – Bazylikę Bożego Ciała w Krakowie. Sam kościół znajduje się również przy ulicy Bożego Ciała i jest podwójnym sanktuarium: Najświętszej Maryi Panny – Matki Zbawiciela i św. Stanisława Kazimierczyka. Możemy zakładać, że cud miał jedynie zasięg lokalny, ponieważ sama ikonografia ogranicza się jedynie do trzech płócien znajdujących się w zakrystii świątyni, jednak dziś powinniśmy pamiętać i czcić wszystkie cuda, którymi Bóg obdarzył nas w naszej ojczyźnie. Wszystkich odwiedzających Kraków serdecznie zapraszamy do wizyty w Bazylice, a w następnym numerze zapoznamy się z cudem eucharystycznym z Poznania z 1399 r.



dr Danuta Świącka

- teolog

e-mail: d1a2@poczta.onet.pl

Jak się ubrać do kościoła?

W związku z Kongresem eucharystycznym poświęcamy wiele katechez, aby odpowiednio przygotować się do Mszy świętej. Ważne jest przygotowanie serca, zapoznanie się z czytaniem na dany dzień, zachowanie postu eucharystycznego na godzinę przed Eucharystią. Warto również zająć się ważnym i delikatnym tematem odpowiedniego ubioru na Mszę świętą. Zatem, czy pozwolić, aby każdy przychodził na Mszę świętą tak, jak tylko zechce? Czy może lepiej powyznaczać sztywno obowiązujące kanony i granice. Na przykład określić długość spódnic i spodni szerokość dekoltów, wysokość odkrytego ramienia czy krój ubrania.

Od święta

Problem stroju na Eucharystii wynika z tego, że jesteśmy istotami złożonymi z duszy i z ciała. Gdy przychodzimy do kościoła, modli się nie tylko nasze serce, ale i ciało. Tej modlitwie ma pomóc w kościele wszystko, co oddziałuje na nasze oczy, uszy, a nawet zmysł zapachu. Chryścijanie już dawno temu odkryli, jak ważne jest piękno podczas liturgii w świętych miejscach, dlatego w naszych kościołach tak bardzo dbamy, aby ewangelizował nas cały wystrój świątyni: obrazy, kolory, symbole, muzyka. Wszystko to ma sprzyjać naszemu sku-

pieniu się i nastrojeniu serca do modlitwy. Tym żywym „wystrojem” kościoła jesteśmy również i my, którzy przychodzimy do tego świętego miejsca na liturgię. Wielokrotnie Jezus podkreślał, że w modlitwie najważniejsze jest serce i tego powinniśmy pilnować na pierwszym miejscu. Czyste i kochające serce jest dla Boga zawsze dużo ważniejsze od tego, jak wyglądamy na zewnątrz i jak jesteśmy ubrani podczas modlitwy.

Jesteśmy jednak istotami cielesnymi, dlatego mając ciągle na uwadze zgodność pięknego serca z pięknym i odpowiednim ubiorem, naszą cześć dla Boga chcemy wyrażać również w sposobie ubioru i zachowania się w kościele.

Chodzi o to, aby to, w co się ubiorę na Mszę świętą, zwłaszcza w niedzielę i święta, pomogło mi samemu i innym w modlitwie.

Przez odpowiedni strój chcemy pomóc sobie wzajemnie odkryć, że znajdujemy się w świętym miejscu i w wyjątkowym czasie spotkania z Bogiem. Strój ma więc podkreślić rangę Eucharystii spośród wszystkich innych zajęć i czynności w naszym życiu, a nawet spośród wszystkich innych modlitw. Jak więc odpowiednio się ubrać do kościoła?

Niedziela jest dniem świątecznym, innym od wszystkich dni w tygodniu. Ubieramy się



więc odświętnie, a więc tak elegancko, jak tylko możemy, zgodnie z dobrym smakiem i zwyczajami obowiązującymi tam, gdzie mieszkamy. Pamiętajmy też, aby we wszystkim zachowywać zdrowy rozsądek i nie wpadać w żadne skrajności. Kościół zachęca, aby cała sztuka sakralna, a więc w pewnym sensie też i nasz ubiór był przeniknięty duchem „szlachetnej prostoty”. Nasz strój nie jest więc na modlitwie najważniejszy, ale kiedy dobrze się ubierzemy, pomożemy sobie i innym w modlitwie, a kiedy ubierzemy się źle, wtedy przeszkadzimy sobie i innym w modlitwie, skupiając na sobie uwagę i kradnąc ją Jezusowi.

Na co dzień

Nieco inaczej wygląda sprawa ubioru na Mszę świętą w dzień powszedni. Wielu z nas chodzi na Mszę świętą przed pracą lub po niej. Nikt nie będzie wymagał wtedy jakiegoś nadzwyczajnego

ubioru. Jedynym kryterium jest więc miłość, a nie przesadne wymierzanie i ustalanie zasad, czy totalna swoboda. Trzeba po prostu pamiętać, aby strój był po prostu godny świętości kościoła jako sakralnego miejsca. Wrażliwe serce, które kocha, będzie wiedziało, jak się ubrać dla swojego Oblubieńca i będzie znało też odpowiednie proporcje pomiędzy przygotowaniem serca i ciała. Zatem najważniejszą kategorią doboru stroju na Mszę jest świadomość, że spotykam się na niej z Kimś, kogo bardzo kocham. Msza uobecnia mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, zatem jest czymś niezwykle radosnym i godnym świętowania, ale mimo to dalej są czymś trudnym i poważnym, więc wymagającym szacunku również przez nasz strój.

Prośmy szczególnie Maryję, żeby pomogła nam zawsze tak dobrać nasz ubiór, aby był wyrazem należytego szacunku i godnego przeżywania każdej Eucharystii.

Piąte – Nie zabijaj!

Nie zabijaj! – to piąte przykazanie Dekalogu, podstawowej konstytucji danej ludziom przez Pana Boga. Św. Jan Paweł II o świętości życia mówił do całego świata wskazując, że obrona życia jest zadaniem każdego człowieka.

Świadek prawdy

40 lat temu, 19.X.1984 r., funkcjonariusze IV Departamentu MSW, zajmującego się zwalczaniem Kościoła katolickiego, uprowadzili a następnie brutalnie zamordowali 37-letniego księdza Jerzego Popiełuszkę (ur. 14.IX.1947 r.), duszpasterza ludzi pracy, kapelana Solidarności i organizatora Mszy św. za Ojczyznę odprawianych w kościele św. St. Kostki na Żoliborzu w Warszawie od stycznia 1982 r. w ostatnią niedzielę każdego miesiąca. Zbrodnię poprzedziła agresywna nagonka kłamliwych mediów rządowych. Bł. ks. Jerzy nigdy nie podburzał tłumów do agresji, przeciwnie, uspokajał wiernych hasłem „zło dobrem zwyciężaj”. Dwanaście lat później, 19.X.1996 r. na konferencji prasowej w Muzeum Kolekcji im. JP II o. Tadeusz Rydzyk powiedział, iż wtedy „chciano zabić w Polsce prawdę, głos prawdy. Jeżeli zabijemy prawdę, to zabijemy wolność, zabijemy życie, które już na ziemi stanie się piekłem. Jesteśmy wezwani do królestwa wolności i prawdy. Ratujcie życie, ratujcie prawdę.”

Świadek życia i śmierci

Gościem specjalnym tej konferencji był Bernard Nathanson, prof. nauk med. z USA, w przeszłości aborcer, a po nawróceniu wielki obrońca życia. Ten 70-letni ginekolog (ur. 31.VII.1926 r.), początkowo był gorącym orędownikiem aborcji i czynnie ją praktykował. W latach 60-ych zorganizował małą grupę lewackich aktywistów doprowadzając w 1973 r. do zalegalizowania przez Sąd Najwyższy USA aborcji aż do 9-go miesiąca ciąży. Następnie, w Nowym Jorku zorganizował największą klinikę aborcyjną na świecie. Podczas 2 lat swego dyktowania dokonał 60 tys. aborcji w klinice i 15 tys. zabiegów poza nią. Dokonał też aborcji na swoim własnym dziecku. Jednak, dzięki rozwojowi nauki i zdobyciom technologii stopniowo zdobywał wiedzę i uzyskał absolutną pewność, że człowiek jest człowiekiem od chwili poczęcia, a usunięcie ciąży jest zabiciem człowieka, niezależnie na jakim etapie rozwoju zostaje dokonane. Warto podkreślić, że swoje poglądy zmienił diametralnie, nie kierując się względami religijnymi lecz tylko rozumem. W czasie, gdy zrozumiał czym jest aborcja określał siebie jako „Żyd ateista”. W Boga uwierzył później.

Przybył do Polski na zaproszenie Radia Maryja tydzień przed głosowaniem w Sejmie RP nad ustawą w sprawie ograniczenia stosowania aborcji. Podczas wizyty m. in. modlił się przy grobie ks.



Jerzego Popiełuszki, uczestniczył również w konferencji prasowej w Sejmie, wystąpił w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego i na Konferencji Episkopatu Polski. 20.X.1996 r. był gościem Rozmów Niedokończonych w Radiu Maryja, które jako jedyne przeprowadzało transmisję z tej wizyty.

Śliska pochylnia

Odpowiadając na pytania, prof. Nathanson powiedział m.in.: „Chcę z naciskiem podkreślić, że to nie jest głosowanie jedynie nad sprawą aborcji. Jest to głosowanie za życiem w jego podstawowej postaci lub przeciwko niemu... To, czy wygracie, zależy od waszego ustawienia tej sprawy. Jeżeli będziecie twierdzili, że jest to głosowanie dotyczące wyłącznie aborcji, prawdopodobnie przegracie. Ale, jeśli zrozumiecie koncepcję śliskiej pochylni, która prowadzi do doliny śmierci i oznacza nieuchronny koniec naszej kultury, wygracie.” Stwierdził, że pierwszym krokiem w kierunku tej śliskiej pochylni w USA była legalizacja w 1965 r. przez Sąd

Najwyższy sprzedaży tabletek antykoncepcyjnych. „Następnym krokiem logicznym była aborcja. W 1968 r. zaczęliśmy drażnić ten temat, a w 1973 r. wszystko było już załatwione.” Następnie wymienił problemy eutanazji i manipulacji genetycznej. „Może się to zakończyć tym, że ktoś stanie za twoimi plecami i powie: ‘Nie jesteś dostatecznie sprawny fizycznie i intelektualnie. Musisz umrzeć’”. „Są tacy, którzy chcą stworzyć jakiś gatunek, który jakościowo byłby lepszy od istniejącego – nadludzi; ale także chcą stworzyć podludzi, aby oni wykonywali w naszym społeczeństwie najgorszą robotę”.

9.XII.1996 r. prof. Nathanson, w katedrze św. Patryka na Manhattanie, z rąk kard. Johna J. O’Connora przyjął chrzest. Aż do śmierci (21. II.2011 r.) wytrwale bronił życia od chwili poczęcia do ostatniego tchnienia. Uważał, że życie jest święte, jak święty jest Bóg – Dawca tego życia.

*Prof. Tadeusz Kulik
Prezes Akcji Katolickiej
Archidiecezji
Warszawskiej*

By siać Boże ziarna w serca dzieci



Z „Panią Ulą od religii”, czyli Urszulą Czapczyk rozmawiamy o katechezie dzisiaj na bazie jej wieloletniego doświadczenia pracy z dziećmi i młodzieżą.

Od kiedy jesteś katecheta i dlaczego wybrałaś taki przedmiot do nauczania?

Jestem katechetą 17 lat. Trudno mi w to uwierzyć, ale to był piękny czas. Jestem z tego czasu bardzo dumna. Miałam przerwy na urlopy rodzicielskie – mam 4 cudne córki, ale zawsze kiedy wracałam do szkoły, miałam wrażenie, że to mój drugi, trzeci dom. Otoczona wspianymi ludźmi, pracująca z pasją, a nie z obowiązku. Byłam odpowiedzialna za Wolontariat w szkole, Samorząd szkolny, czynnie zaangażowana w wiele działań na rzecz szkół, w których pracowałam.

Już w podstawówce myślałam o tym, że chcę być nauczycielem. Tak się stało, że zostałam – katechetą. Wolę, Panią Ulą od religii. Czy ja wybrałam taki zawód? Taki przedmiot? Chyba nie do końca, ale od pierwszego miesiąca pracy jako katecheta, czułam, że dobrze mi w tym zawodzie, że to moje miejsce w szkole. Mam wiele pasji i zainteresowań, więc łatwo mi było zaskarbić sympatię uczniów, szybko znalazłam kontakt z innymi nauczycielami i rodzicami. I tak minęło już 17 lat. Gdziekolwiek byłam, współpracowałam z kapłanami, oni widząc moje zaangażowanie, cieszyli się, że religia cieszy się popularnością w szkole. Chwała Bogu.

Wyszłaś z ciekawą inicjatywą internetową „Pani Ula od religii” – skąd taki pomysł?

Tak zwyczajnie z życia naszego, powszedniego. Dzieci spędzają przy telefonach dużo czasu, to też sposób żeby do nich dotrzeć. Nagrywam czasem na tiktoka, czasem sama, czasem razem z uczniami. Wtedy widzę, że jestem im bliższa, bo jestem częścią ich świata, w którym żyją na co dzień. Dziś profile w internecie to część naszej mowy, komunikacji. Młodzież prędzej zna mój profil na fb niż profil na żywo. Nie jestem też fanką ciągłego nagrywania, wolę kontakt w realu i dlatego też organizuję wyjazdy, często na wydarzenia sportowe – bo po Panu Bogu i rodzinie – kocham sport. Uczniowie w każdym wieku lubią wycieczki, najlepsze na piłkę nożną, siatkówkę, ale i spływy kajakowe. Co roku wyjeżdżamy na Lednicę, Diecezjalne Spotkania Młodzieży, pielgrzymki autokarowe: Studzienne – Wigry, a nawet do Sióstr Karmelitanek Bosych w Witrynach. Tam zabieram dzieci i – Komunijne z rodzinami.

Religia – to pokazywanie jak można żyć z Bogiem, nie tylko z książek i zeszytów, nie tylko w murach szkoły, ale także poza nią. I to jest jakimś pomysłem.

Czym jest przedmiot religia w szkole? Jak

Tobie pracuje się z dziećmi i młodzieżą?

Religia jest oazą ducha w szkolnym maratonie po wiedzę. Wszyscy pędzą, uczniowie, nauczyciele, rodzice. Religia powinna dawać oddech uczniom, nauczycielom, rodzicom. Nie zawsze tak jest. Czasem zamiast oazy, czyli wyciszenia, refleksji są drwiny, konflikty, chaos. Temu religia nie służy. Nawet wtedy, zastanawiam się, jak tę „oazę ducha” odzyskać. Religia jako przedmiot w szkole to też moja praca. Katecheta przychodzi do pracy, którą powinien wykonywać, a nie tylko być „duchem”. Młodzież, dzieci pytają, co będziemy dziś robić? Jaki będzie temat? Czyli są ciekawi, zainteresowani, przychodzą, by zobaczyć, co katecheta ma do zaoferowania, czym chce ich zaciekawić – zainteresować ich intelekt i dotknąć serca. W nauczaniu religii chodzi o dotknięcie serca – potem umysły. To bardzo trudne zadanie, bo dziecięce serca może są łatwe, by je otworzyć, ale takiej młodzieży...? To już grubsza sprawa. Ale trzeba nad tym pracować.

Praca jako „Pani Ula od religii” jest dla mnie przygodą, nieustannym odkrywaniem kolejnych cudów Bożych, jakimi są działania dzieci, ich radości płynących z poznawania prawd wiary, tłumaczenia tego co zapisane w Piśmie Świętym. To też litry łez nastolatek, których trudności w dojrzewającym wieku, można wspólnie

wylewać podczas spotkań w salce katechetycznej. Nie zrozumie tego, ktoś kto nie przegada kolejnych tematów z podręcznika do Religii dla Technikum klasy I. Religia to wrażliwa przestrzeń w wielkim świecie szkolnym. Czasem udaje się posiedzieć w ciszy – 3 bądź 4 minuty, nawet w klasach I - III. Na środku sali, bądź na dywanie stawiam krzyż, czy figurkę Matki Bożej, a dzieci siedzą w ciszy i zwyczajnie patrzą w święte wizerunki. Nie rzadko czekają na taką chwilę. Czasami nie mogą się doczekać, kiedy Pani postawi Maryję na dywanie, a wszyscy będą modlili się w ciszy.

Czy trudno środowiskom katolickim przyznawać się do swojej wiary w szkole?

To chyba zależy od charakteru człowieka. Katecheta już z tego tytułu, że uczy religii jest człowiekiem związanym ze środowiskiem katolickim. Mam różaniec na palcu, noszę medalik św. Benedykta, mam torbę z napisem „Głoszę Dobrą Nowinę”. Czasem włożę T-shirt z napisem „Pani Ula od Religii”, którą zaprojektowałam. Przyznając się do swojej wiary, kiedy powiem „Dziękuję” uczniowi, gdy ustąpi mi miejsca w drzwiach do sali, kiedy powiem „Smacznego” uczennicy, której nie znam, a właśnie je kanapkę. Dziś to jest język, którym środowisko katolickie przyznaje się do wiary. Kiedy zamiast marudzenia na korytarzu, potrafię uśmiechnąć się do rozmówcy i pozytywnie spojrzeć na świat, a przede wszystkim na uczniów.

Czy umiemy rozmawiać z dziećmi o Bogu? Kto powinien prowa-

dzić taką katechezę o Bogu najmłodszym?

Jest przeświadczenie, że o Bogu to tylko powinien mówić ksiądz albo siostra zakonna, albo katecheta. Prywatnie żyję z wierzącym mężem, jest mi łatwiej, On mówi o Bogu naszym dzieciom, naszym znajomym, rodzinie. Mamy komfort życia na co dzień naszą wiarą. Nie tylko w niedzielę, nie tylko w Kościele. Na co dzień. Dziś wielu młodych ludzi, wiarę, kojarzy jedynie z niedzielnym „pójściem do kościoła”. Potrafią na każde pytanie zadane na katechezie odpowiedzieć krótko „Trzeba pójść do kościoła”. No dobrze dzieci – odpowiadam, ale po co? Dlaczego? W Jakim celu? Czy tylko w niedzielę? Wtedy zaczyna się poważna analiza, na czym polega nasza wiara, Kim jest Bóg? Czym jest Spowiedź, czym Komunia święta. Dzieci w klasach I – III chcą rozmawiać o Bogu, chcą słuchać przypowieści, One je świetnie tłumaczy. Niejeden biblista byłby zdziwiony, jakie mają kapitalne odpowiedzi. Tak naprawdę, w klasach młodszych każdy, kto ma dużą dozę cierpliwości, spokojny głos, oczy dookoła głowy i serce pełne miłości Bożej może spotkać się na katechezie szkolnej. W klasach IV -VIII nastolatki – dostrzegają dysonans między słowami a czynami. Nie rozumieją, że My – dorośli, mówimy, że wierzymy, ale nie widzą, żebyśmy tą wiarą żyli. Są prokuratorami, sędziami i policjantami w jednym. Doskonale potrafią nas przeświecić i egzaminować z uczynków płynących z niewiary. Mają trudności z zaufaniem.

To zaufanie trzeba budować i budować. Chociaż często nie wiadomo, kiedy się je zdobędzie. W tych klasach aktywizacja jest bardzo potrzebna. Katecheza jest ciekawa jak się coś dzieje spektakularnego. Po lekcjach z książkami religia, na której się uczy przez gry terenowe, tworzenie filmów, przygotowywanie spektakli, zabawy integracyjne, gry z wykorzystaniem internetu, prace kreatywne technicznie – plastyczne, działania wolontariatu – typu czytanie dla młodszych klas i wiele innych, to może pozwolić uczniom na wyrażenie siebie, na poznanie innymi drogami, ścieżkami, metodami PRAWD Wiary. Wiadomo potrzebna jest łaska Boża, ale ona bazuje na ludzkiej naturze. Wolę spędzić ten czas na głośnej zabawie, na której dzieci wyrażają co czują, poprzez śpiew, taniec, próby do Jasełek, inscenizacji o świętym biskupie Mikołaju. To zostaje w ich sercach. I to dodaje im skrzydeł. A wierzę, że te skrzydła uniosą ich do nieba.

Jakie są Twoje refleksje o religii z perspektywy czasu?

Lekcja religii 17 lat temu była ważna i teraz jest potrzebna. Sposoby przekazywania wiedzy religijnej, głoszenia Dobrej Nowiny może są inne, bo trzeba „szybciej, więcej, głośniejsze – bądź ciszej”. Też drogą internetową – tiktok, instagram, facebook, youtube, ale tak naprawdę ważna jest pasja, charyzmat, bycie katechetą zintegrowanym – rozpalonym Ewangelią. Bez tego poczucia, że jest się dla innych, bardzo trudno jest zrozumieć problemy młodzieży, bólczki

dzieci. Uczniowie w każdym wieku lubią prawdę, cenią sobie naturalność i poczucie, że są wysłuchani. Dziś może nawet bardziej, uśmiechają się, kiedy katecheta rozпали w nich poczucie ich własnej wartości, znajdzie dla nich czas. Mogą swobodnie porozmawiać często na każdy temat, który ich nurtuje. Ważne, żeby nie oceniać, czy wszystko krytykować. Dziś ewangelizacja czy katechizacja przybrała formę „bycia z uczniem”. Młodzież ma problemy z komunikacją między sobą. Na katechezie często mogą wymienić swe poglądy, zdanie, mają przestrzeń na „pobycie ze sobą”. Zabieranie im tego spowoduje, że szkoła zamieni się tylko w „ciche siedzenie” na przedmiotach ścisłych i szybszy powrót często do pustego domu lub jeszcze większą niestabilność emocjonalną. Szczególnie w klasach szkół średnich. Praca katechetyczna z młodzieżą jest misją, nie każdy to rozumie, a niektórzy może nawet nie chcą zrozumieć. Na swej drodze spotykałam jedynie przychylnie Rady Pedagogiczne na moje pomysły, często zwiariowane działania, w których brali udział uczniowie. Rodzice byli wdzięczni, więc Dyrekcje szkół widziały też zalety, takiej pracy z dziećmi i młodzieżą. Dobra praca katechety powinna mieć realną pomoc w promocji szkoły, tej konkretnej, w której się pracuje. W końcu bycie katechetą jest towarzyszeniem nie tylko dzieciom, ale także wszystkim, kogo spotka się danego dnia w swojej przestrzeni życia, także dorosłym, którym można dać choćby życzliwy uśmiech.

*Dziękuję za rozmowę
Monika Rogińska*

Fioletowe motyle

– Dzieci Utracone

15 października obchodzimy Dzień Dziecka Utraconego. To czas szczególnej pamięci o dzieciach, które zmarły przed narodzeniem, a także o ich najbliższych. W okolicy tej daty odbywają się pogrzeby dzieci utraconych, których rodzice z różnych względów nie zdecydowali się na pochówek indywidualny.

W Polsce w latach 2017-2019, każdego roku ok. 1700 kobiet urodziło martwe dziecko, a u ok. 40 tys. kobiet ciąża zakończyła się poronieniem. Szacuje się, że około 10-15 proc. wszystkich ciąż kończy się poronieniem. Chociaż nie zawsze mówi się głośno, poronienie może dotyczyć bliskich nam osób. Niestety, rozmawiając z osobami doświadczającymi tej straty można zauważyć, że potrzeba jeszcze wiele pracy nad świadomością ludzi dotyczącą poronienia. Nie wiedząc jak zachować się w tej trudnej sytuacji zbyt często pozwalamy sobie na stwierdzenia czy postawy, które mogą być raniące dla przeżywających żałobę rodziców.

„Jesteście młodzi...będziecie mieć jeszcze dzieci. A może: „Postaraj się zapomnieć, nie myśl już o tym.” czy „Dobrze, że na wczesnym etapie, kto wie, czy nie byłoby chore.” Chociaż intencje wypowiadających takie słowa mogły być dobre to raczej nie padły w odpowiednim momencie. Śmierć dziecka

jest trudnym wydarzeniem, a umniejszanie straty wcale nie wspiera doświadczających straty rodziców. Chociaż różnie przeżywamy stratę to warto, abyśmy uważniej towarzyszyli osobom, które przeżywają żałobę. Jak więc warto się zachować? Portal Hellozdrowie zebrał wszystkie ważne informacje dotyczące poronienia i możliwości wsparcia w “Krótkiej instrukcji o poronieniu”. Chociaż sama nazwa wydaje się być bardzo formalna to informacje w niej zawarte są potrzebne i przystępne. Możemy tam znaleźć wskazówki dla przyjaciół i członków rodziny:

WSKAZÓWKI DLA PRZYJACIÓŁ I CZŁONKÓW RODZINY

Wysłuchaj i posłuchaj, zanim coś powiesz – wzoruj się na tym, jak mówią Twoi bliscy:

- co to znaczy dla rodziców (czym dla rodziców jest poronienie?)
- jakich wyrazów używają rodzice (płód, dziecko, imię...) – podążaj za tym. Pomóż przy codziennych obowiązkach:
- przynieś jedzenie (zapytaj: Przyniosę obiad, ok?)
- zabierz dzieci do szkoły
- wyprowadź psa
- zawieź do lekarza.

Jeśli nie wiesz, co powiedzieć, powiedz to dokładnie tak:

- nie wiem, co Ci powiedzieć, ale jestem tu z Tobą i mo-

żesz na mnie liczyć

- nie opowiadaj historii innych ludzi
- daj wybór, zapytaj, czy chce usłyszeć Twoje historie, rady – bo może nie mieć na to zupełnie ochoty.

Nie pocieszaj:

- Jeżeli ktoś jest smutny lub przeżywa żałobę – pozwól mu na to. Przywykliśmy do tego, żeby pocieszać osoby smutne – i jest to w rzeczywistości możemy jednak sprawić komuś więcej przykrości niż radości. Jeżeli widzisz, że ten stan utrzymuje się zbyt długo, tym bardziej

nie pocieszaj, ale zasugeruj, żeby osoba ta poszukała specjalistycznego wsparcia lub zaoferuj pomoc w znalezieniu/zapisaniu się do takiego miejsca.

Nie bójmy się towarzyszyć rodzicom po stracie.

12 października, w Ełku odbędzie się pogrzeb Dzieci Utraconych. Rozpocznie się Mszą Świętą o godz. 10.00 w par. pw. Opatrzności Bożej w Ełku. Zbiorowy pochówek Dzieci Utraconych odbędzie się na Cmentarzu nr 1 przy ul. Cmentarnej.

Dzień Dziecka Utraconego

Msza Święta w intencji Rodziców, którzy doświadczali straty dzieci, połączona z pogrzebem Dzieci Utraconych

12 października, godz. 10:00

Parafia pw. Opatrzności Bożej w Ełku
Ul. Suwalska 21

Zbiorowy pochówek dzieci utraconych
odbędzie się na Cmentarzu nr 1 przy ul. Cmentarnej



Misja – zaproszenie dla wszystkich

Każdy człowiek jest wart daru Ewangelii. Dlatego misyjność jest takim sposobem działania Kościoła, który otwiera się na wszystkich. Misja nie będzie nigdy podobna do małej grupy formacyjnej, do której zaciągają się ludzie o wysublimowanych potrzebach wewnętrznych. Nie będzie akademią dla najzdolniejszych.

Misja bardziej przypomina szeroką sieć – a przecież tego porównania używał sam Chrystus – jaka zagarnia ryby wszelkiego rodzaju. Podobna może jest też do wielobarwnego wachlarza, który rozłożony, daje zbawienny chłód i cień wielu odmiennym twarzom: złotym, czarnym i białym. Najczęściej podczas działalności misyjnej nawraca się ktoś niespodziewanie, a ten, który miał być doskonałym materiałem na katolika – niestety nie. Misja ostatecznie oznacza Boży, a nie ludzki scenariusz. Pan powołuje do wiary po swojemu.

20 października 2024 roku Kościół katolicki, w tym również jego duchowa częśćka w Polsce, obchodzi Światowy Dzień Misyjny, ustanowiony dla całego wierzącego świata przez papieża Piusa XI dekretem z 14 kwietnia 1926 roku. Jaki jest jego cel? Nie chodzi do końca o skupienie się na postaciach misjonarzy, których cały Lud Boży bardzo kocha i szanuje, lecz o podkreślenie wartości depozytu wiary, który wciąż musi być niesiony dalej. Światowy Dzień Misyjny pokazuje właściwe proporcje

wielkiego dzieła ewangelizacji świata – ludzie schodzą na drugi plan, a w centrum staje osoba Chrystusa, który już żyje w duszach jeszcze nieochrzczonych i pragnie być przez nie rozpoznany. Ten dzień to wielka modlitwa Kościoła o rozszerzenie się wiary na wszystkie doczesne terytoria tego świata.

W tym roku Ojciec Święty nadał Niedzieli Misyjnej, która w Polsce przedłuża się potem na cały tydzień modlitw za ewangelizację narodów, szczególny tytuł: „Idźcie i zapraszajcie wszystkich na ucztę”. W temacie Światowego Dnia Misyjnego 2024 uderza wymiar powszechności. Nie wolno selekcjonować. Trzeba ryzykować, docierać do jak największej liczby dusz. Wówczas Pan powołuje wybranych, a oni odpowiadają hojnie i z wolnością. Drugą częścią papieskiego hasła na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny jest pojęcie uczy – bo misja nie opiera się na ogólnikach, ale stara się szczegółowo określać ewangelizacyjne działania Kościoła potrzebne na dziś. Czas pandemii w wielu duszach osłabił żywą obecność na niedzielnej Eucharystii, którą właśnie symbolizuje uczyta. W tym czasie zatem bardzo istotnym elementem misji, według Ojca Świętego, będzie próba ponownego powołania do gorliwego udziału we Mszy świętej wszystkich, których dotknęła duchowa opieszałość. Eucharystia wypełniona jest prostą obecnością Boga, dlatego też może ją pojąć i owocnie w niej

uczestniczyć każdy człowiek wierzący – od dziecka po starca. Misja eucharystyczna również w tym wymiarze będzie zwracać się do wszystkich. Ludzkie serce jest zawsze skłonne pokochać Pana w hostii, bo przecież mieszka On dyskretnie w tabernakulach katolickich świątyń każdej kultury i cywilizacji.

Poza hasłem Światowego Dnia Misyjnego warto podkreślić, że jest on przede wszystkim świętem Papieskich Dzieł Misyjnych. Jesteśmy instytucją Ojca Świętego, za pomocą której na całym świecie – również w Polsce – stara się on budzić ducha misyjnego. Służymy wychowaniem do żywej wiary wszystkim stanom i powołaniom, wspieramy

materialnie i duchowo trzy seminaria z Iquitos w Peru, z Moramangi na Madagaskarze i z Chabua w Indiach. W Dyrekcji Krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce podejmujemy bardzo wiele inicjatyw – misyjnych, animujących tematykę ewangelizacyjną oraz formacyjnych – których celem jest przybliżenie terytoriów misyjnych, Kościołów, które tam funkcjonują i ludzi na nich żyjących, wszystkim katolikom nad Wisłą. Zapraszamy, by dzięki stronie internetowej lub lekturze „Misji Dzisiaj” – czasopismu, które wydają Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce – stać się naszymi przyjaciółmi i współpracownikami.

Idźcie i zapraszajcie WSZYSTKICH na UCZTĘ
20 X 2024 Niedziela Misyjna

Papieskie Dzieła Misyjne
Nr konta: 72 9220 1013 0000 0102 0002 7169
Święt kard. S. Wyszyńskiego 9, 01-011 Warszawa, tel. 22 838 29 44, e-mail: pdm@misja.org.pl
www.misja.org.pl



Waldemar Brenda

– historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Delegatury IPN w Olsztynie

„19 października (...) w okolicach godziny 22.00 niedaleko miejscowości Przesiek koło Torunia, został uprowadzony przez nieznaną sprawców ksiądz Jerzy Popiełuszko urodzony 23 września 1947 r., zamieszkały w Warszawie...” Tak w sobotnim wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” z 20 października 1984 r. zaczynał się komunikat komunistycznej władzy i o porwaniu polskiego kapłana...

Czas zmian

Miał 37 lat. Ten czas wyznaczała nauka, matura, potem Wyższe Metropolitarne Seminarium Duchowne w Warszawie. W międzyczasie służba wojskowa w jednostce dla kleryków w Bartoszycach. Jednostce specjalnej, bo jej celem było storpedowanie kapłańskich wyborów młodych ludzi, zduślenie powołań poprzez nękanie młodych kandydatów do stanu duchownego. Popiełuszko nie ugiął się... Święcenia uzyskał w 1972 r. Potem praca parafialna zakłócana przez wciąż powracającą chorobę... I ważna katechizacja środowisk medycznych, coraz liczniej przyciągająca studentów medycyny, pielęgniarki, lekarzy...

Aż nadszedł czas wielkiej zmiany. Najpierw, w październiku 1978 r.: „Habemus papam!”. Niespełna rok później, w czerwcu 1979 r.: „Niech zstąpi Duch Twój, i odnowi

oblicze ziemi. Tej ziemi!” A w 1980 r.: wybuch „Solidarności”. Euforia, poczucie jedności i odzyskanej podmiotowości Narodu. Któż z nas, dorastających w tamtych latach, nie pamięta tych namiętnych dyskusji, sporów i przede wszystkim – nadziei.

W sierpniu 1980 r. ks. Jerzy nawiązał kontakt ze środowiskami robotniczymi. Współpracował z „Solidarnością”. Gdy komunistyczny reżim postanowił zduścić polskie nadzieje i 13 grudnia wprowadził stan wojenny, kapłan stał się jednym z głównych orędowników podziemnego ruchu wolnościowego. W kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. zainicjował Msze św. w intencji Ojczyzny. Pamiętamy tę ideę: „Zło dobrem zwyciężaj!”

Falsz „normalizacji”

A Zło panoszyło się w Polsce. Generał Jaruzelski mówił o „pojednaniu” i „normalizacji”, ale peerelowskich sojuszy i państwowego socjalizmu wciąż zamierzano bronić „jak niepodległości”. Ludzi wsadzano do więzień, na ulicach pałowano demonstrantów. Służba Bezpieczeństwa szukała wszelkich możliwych sposobów, aby ubezwłasnowolnić przeciwników „demokracji ludowej”, osaczyć agenturą, skompromitować i zniszczyć.

Na celowniku znalazł się także ksiądz Jerzy. W czerwcu 1982 r. agent „Tarcza” informował: „W dn. 27 bm. (...) w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu zostało od-

prawione nabożeństwo przez ks. J[Jerzego] Popiełuszkę przy udziale tzw. aktorów, którzy recytowali wiersze i inne cytaty o charakterze podburzającym w stosunku do obecnej sytuacji w kraju, a w szczególności wobec istniejącego stanu wojennego. Tekst kazania wygłoszony przez ks. Popiełuszkę był również w tym samym stylu, jak i prowadzone teksty modlitw i litanii. Nabożeństwo było w intencji <<więzionych i internowanych, skazanych, ukrywających się itp.>>, jak również zwolnionych z pracy. Kwesta była zbierana dla rodzin, zwolnionych z pracy itp. Określam ilość biorących [udział] w nabożeństwie na ponad 1000 osób. Cały kościół, dziedziniec przed kościołem oraz na chodniku i ulicy”. Po co wysyłano agentów na msze i obstawiano nimi ks. Jerzego?

Grupa „D”

Od 1973 r. w strukturach Departamentu IV MSW istniała specjalnie zakamuflowana Grupa Operacyjna do Zadań Dezintegracyjnych. Zajmowała się zwalczaniem Kościoła. To właśnie pracownicy Grupy „D” byli owymi „nieznanymi sprawcami”, o których wspominał komunikat w rządowym Dzienniku Telewizyjnym. Od dawna chcieli dopaść księdza. Podrzucali mu kompromitujące materiały. Zakładali podsłuchy. Już wcześniej podjęli próbę porwania. Udało im się 19 października...

Znaki zapytania



Zmaltretowane ciało kapłana wyłowiono z Wisły dopiero 30 października 1984 r. Tak przynajmniej podawano w wersji oficjalnej, bo przecież nie możemy być pewni wszystkich okoliczności śmierci księdza Jerzego. Wprawdzie sprawcy, pod wpływem społecznego oburzenia, zostali „znalezieni” i skazani, a w czasie procesu toruńskiego obficie opowiadali o swych przestępczych dokonaniach, ale wciąż powracają znaki zapytania.

Może mimowolnym symbolem tych wątpliwości są dwie daty spinające życie Męczennika. W telewizyjnym komunikacie z niewiadomych powodów podano złą datę urodzin. Wszak nie 23 a podawana przez Matkę zamordowanego data - 14 września 1947 r.! A druga? Powszechnie podawana data śmierci, to w rzeczywistości data uprowadzenia księdza. Nie mamy pewności, czy tego samego dnia został przez funkcjonariuszy „bezpieki” zakatowany i utopiony, czy też nastąpiło to w kolejnych dniach.

Natomiast jedno jest pewne. Morderstwo ks. Popiełuszki dokonane przez funkcjonariuszy komunistycznego państwa wstrząsnęło Narodem i fundamentami władzy. Zarządcy PRL-u już nigdy nie odzyskali społecznego zaufania.

Nowoczesna Msza święta?

Do napisania tego listu skłonił mnie artykuł „Msza św. to nie w telewizji. (...)”. Mieszkam na terenie parafii, gdzie Msze święte są bardzo nowoczesne. Z przykrością stwierdzam, iż mimo całej bogatej oprawy muzycznej i wizualnej, dość licznej służby liturgicznej, najczęściej istota Mszy pozostaje gdzieś na dalszym planie. Jest jeszcze jeden aspekt tych „nowoczesnych” Mszy. Księża tak bardzo angażują się we wszystkie przygotowania, iż dla wiernych nie starcza czasu. Tak naprawdę chętnie zamieniałbym ten „nowoczesny Kościół” na bardziej tradycyjny. Taki, w którym od kapłana nie usłyszysz się: „nie mam czasu”, do spowiedzi można przystąpić w ciszy kościoła, w którym każdy człowiek dla kapłana jest ważny.

Dziękuję za takie szczerze słowa. Może i bolesne, lecz przecież wypływające, jak sądzę, z troski o Kościół. Mam wrażenie, iż Pani słowa są nie tyle pytaniem, co raczej swego rodzaju apelem.

Nie da się ukryć, że my - księża - jesteśmy nieraz między młotem a kowadłem. Chodzi o umiejętność pogodzenia troski o całość spraw parafialnych, na przykład o liturgię, ze zdolnością nawiązania kontaktu z każdym człowiekiem. Myślę, że jest to też sprawa osobowości danego księdza. Darów, jakimi go Pan Bóg obdarzył i jakie w sobie starał się rozwinąć. I tu dochodzimy do istoty problemu - Eucharystii, która jest animowana, współtworzona przez świeckich. To jest nie

tylko odciążenie księdza, to także wyraz troski o jakość wspólnej modlitwy. Bardzo potrzeba nam pomocy ludzi świeckich w kształtowaniu liturgii. Dobra współpraca będzie owocowała między innymi tym, że kapłan zostanie lepiej poinformowany, czego wierni potrzebują i na co zwracają uwagę.

Chodzi też o to, byśmy wszyscy pamiętali, że Msza św. nie ma naśladować świeckich widowisk. Myślę, że i księża, i świeckich nęci niekiedy pokusa zorganizowania Mszy św. na kształt jakiegoś festynu. A tymczasem trzeba raczej zwracać uwagę na dobre przygotowanie do odpowiedniego przeżywania Eucharystii. To nie sztuka ją urozmaicić na różne sposoby. Sztuka w tym, by obecni na Mszy naprawdę potrafili ją przeżyć.

Słusznie Pani zauważyła, że nadmiar środków wyrazu



na Mszy św. może doprowadzić do zaniedbania tego, co najważniejsze. Zamiast pomóc w spotkaniu z Bogiem, może od Niego oddzielać. Myślę, że czasem warto spróbować porozmawiać o tym z kapłanem. Ja zawsze z wdzięcznością przyjmuję wszystkie krytyczne

głosy na temat mojej pracy. Wielokrotnie już podkreślałem, że liturgia powinna być wspólnym dziełem kapłana i wiernych, miejscem i czasem, w którym każdy będzie czuł się dobrze. A to wymaga też współpracy ze strony świeckich. Do której serdecznie zachęcam.

Warto PRZECZYTAĆ

Zanurzyć się w misterium liturgii

Trwając w Kongresie Eucharystycznym Diecezji Elckiej, wciąż pogłębiamy tajemnicę Mszy świętej. Właśnie dlatego zachęcam do zapoznania się z pozycją Jeana Corbona.

Ta wyjątkowa publikacja autorstwa Jeana Corbona, część prestiżowej serii *Mysterium Fascinans*, zaprasza czytelników do fascynującej podróży w głąb tajemnicy liturgii Kościoła, otwierając nowe perspektywy duchowego przeżywania Eucharystii. Komu może okazać się pomocna? W zasadzie każdemu, kto szuka odpowiedzi na poszczególne pytania: jakie jest źródło i istota liturgii Kościoła? Jak działa Duch Święty podczas celebracji liturgicznej? Jak owocnie przeżywać Eucharystię? Niezależnie więc czy po tę pozycję sięgnie Kapłan pragnący pogłębić rozumienie sprawowanej liturgii, czy student teologii, a może wierny, który chce osiągnąć nowy poziom uczestnictwa we Mszy świętej – jest to niesamowicie bogata publikacja i źródło obszernej wiedzy.

Niektórzy mówią, że swoje uczestnictwo w liturgii można podzielić na dwa okresy: do momentu poznania teologii Jeana Corbona i po zaznajomieniu się z nią. Jego dzieło jest bowiem niezwykłą medytacyjną podróżą w głąb misterium. Francuski teolog – czerpiący obficie z Pisma świętego oraz z bogactwa Tradycji chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu – otwiera przed czytelnikiem nieznanne wcześniej horyzonty. Podpowiada, jak przeżywać uczestnictwo w Eucharystii, by owocowało ono miłością i żywą relacją z Chrystusem oraz uwrażliwiało na bliźnich.

Serdecznie zachęcam do zapoznania się z tą propozycją, ponieważ jest to niezwykle spotkanie, z którego każdy może wyciągnąć coś dobrego dla siebie.

Jean Corbon, „Liturgia ze źródła”, wyd. WAM, 2024 r., cena od: 27,99 zł



„Pokonać bezdomność” – edycja 2024

Caritas Diecezji Ełckiej od wielu lat realizuje projekty wspierające osoby znajdujące się w kryzysie bezdomności. Przygotowując się na kolejny, najtrudniejszy dla takich osób okres jesienno-zimowy, Caritas rozpoczęła realizację projektu wspierającego te osoby. Przewiduje się w nim m.in. udzielanie pomocy osobom bezdomnym w punkcie pomocy doraźnej, a w razie potrzeby udzielanie również wsparcia specjalistycznego, np. spotkania indywidualne z psychologiem czy specjalistą w dziedzinie uzależnień. Tego rodzaju formy wsparcia będą dostępne dla osób bezdomnych w Ełku, przy ul. Kościuszki 17 oraz Kościuszki 18. Ponadto poza działaniami podejmowanymi w/w punkcie zaplanowano prowadzenie interwencji streetworkera w terenie, bezpośrednio w miejscach gromadzenia się i przebywania bezdomnych. Jest to szczególnie istotne zważywszy na fakt, że wiele osób nie posiadających dachu nad głową, nie ma odwagi, albo nawet nie wie gdzie zgłosić się po pomoc i wsparcie w celu poprawy swojej sytuacji. Często cechuje ich nieufność w stosunku do drugiego człowieka, bezsilność wobec swojego losu oraz brak motywacji do podejmowania jakichkolwiek aktywności w celu poprawy swojej sytuacji.

Jak pokazują wcześniejsze doświadczenia, wszystkie działania podejmowane w ramach projektu mogą mieć ogromne znaczenie dla przyszłości osób bezdomnych, szczególnie z uwagi na to, że mogą zmotywować je do podjęcia jakichkolwiek działań w celu rozpoczęcia procesu wychodzenia z bezdomności. Choć nie jest to łatwe, to jak pokazuje praktyka, jest to możliwe, szczególnie przy wsparciu specjalistów przy podjęciu pierwszych kroków w tym kierunku. Istnieje ogromna potrzeba pracy nad tym procesem nie tylko samej osoby bezdomnej nad sobą, ale również wsparcie psychologa, terapeuty uzależnień, często asystenta, opiekuna, którzy pomogą stopniowo pokonywać napotkane trudności w wychodzeniu z bezdomności.

Projekt jest realizowany na zlecenie Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu pomocy osobom bezdomnym „Pokonać bezdomność” – edycja 2024 r. Prowadzenie działań interwencyjnych i aktywizujących skierowanych do osób bezdomnych. Wartość dofinansowania projektu przez Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynosi 163 000,00 zł, a całkowita wartość realizacji projektu to 187 740,00 zł.



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

Uruchomienie ogrzewalni im. Św. Ojca Pio w Ełku

Informujemy, iż w okresie
od 1 października 2024 r. do 31 grudnia 2024 r.
w godzinach 18:00 - 8:00
osoby bezdomne mogą skorzystać ze wsparcia
oferowanego
w Ogrzewalni im. Św. Ojca Pio
znajdującej się w Ełku
w budynku przy ul. Kościuszki 18.

Zadanie publiczne „Zapewnienie schronienia dla osób
bezdomnych przebywających w mieście Ełku w
ogrzewalni w roku 2024”
jest finansowane ze środków Gminy Miasta Ełku.



ks. Ryszard Sawicki

Wizyty studyjne przedstawicieli diecezji telszańskiej i lipawskiej

20 sierpnia 2024 r. gościliśmy delegację przedstawicieli diecezji telszańskiej na czele z bp. Algirdasem Jurevičiumsem. Goście ze Żmudzi przebywali w diecezji ełckiej w dniach 19-21 sierpnia 2024 r., a celem ich wizyty było zapoznanie się ze strukturami duszpasterskimi diecezji oraz zdobycie doświadczeń duszpasterskich z diecezji sąsiedniego kraju. Przedstawiciele diecezji telszańskiej

odwiedzili m.in. klasztor karmelitanek w Witynach, pokamedulski klasztor w Wigrach, Wyższe Seminarium Duchowne w Ełku, Ełcką Kurię Diecezjalną, Sanktuarium Maryjne w Sejnach i Studzienicznej, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, parafię pw. NMP Królowej Apostołów w Ełku, parafię pw. Wniebowzięcia NMP w Puńsku. Litewska delegacja odbyła również wizytę studyjną



w Caritas Diecezji Ełckiej, podczas której obecny był bp Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy ełcki.

2 września 2024 r. w ełckiej Caritas gościliśmy zaś grupę

pielgrzymkową z diecezji lipawskiej na Łotwie. Goście byli zainteresowani życiem Kościoła w Polsce, formami pracy charytatywnej diecezjalnej Caritas. Zapoznali się

z funkcjonowaniem Domu Pomocy Społecznej „Misericordia” i Domu Samotnej Matki im. bł. Marianny Bier-nackiej oraz programem pomocy żywnościowej. Z grupą

z Kultury (łot. Kuldīga) spotkał się bp Dariusz Zalewski.

Dziękujemy za wspólne spotkanie i możliwość wymiany doświadczeń z bratnimi Kościołami na Litwie i Łotwie.

Urszula Sawicka, ks. Ryszard Sawicki

st. asp. Adam Trzonkowski, ks. Ryszard Sawicki

Działania towarzyszące w ramach FEPŻ 2021-2027



Caritas Diecezji Ełckiej w ramach programu Fundusze Europejskie na Pomoc Żywnościową 2021-2027 Podprogram 2023 organizuje na terenie całej diecezji warsztaty mające na celu włączanie społeczne osób korzystających z pomocy żywnościowej.

Uczestnicy działań towarzyszących FEPŻ mają spotkania z przedstawicielami Policji nt. metod manipulacji oszustów. Istotną częścią szkolenia są podstawy pierw-

szej pomocy przedmedycznej z użyciem fantomów i defibrylatora treningowego, co cieszy się dużym zainteresowaniem uczestników. Warsztaty kulinarne i edukacji ekonomicznej pomagają w organizacji codziennych zakupów, a co za tym idzie przygotowaniu smacznych i tanich posiłków. Harmonogram warsztatów można znaleźć na stronie Caritas Diecezji Ełckiej w zakładce FEPŻ Podprogram 2023.

Zbieramy kasztany dla Antosia

Zachęcamy do wzięcia udziału w akcji „Zbieramy kasztany dla Antosia”. Jej głównym organizatorem jest Komenda Powiatowa Policji w Piszku i Komisariat Policji w Białej Piskiej, z którymi współpracę podjęła Caritas Diecezji Ełckiej. Celem akcji jest zebranie środków finansowych na leczenie i rehabilitację Antosia Lenkiewicza, u którego zdiagnozowano nowotwór mózgu.

Do wzięcia udziału w zbiórce kasztanów zachęcamy placówki oświatowe, a zwłaszcza wolontariuszy Szkolnych Kół Caritas i Parafialnych Zespołów Caritas, wspólnoty parafialne, koła gospodyń wiejskich, kluby seniora oraz inne instytucje i organizacje. Akcja trwa od 15 września do 31 października 2024 r. Kasztany muszą być przecho-

wywane w suchym i chłodnym miejscu tak, aby mogły „oddychać” – nie należy ich zamykać w szczelnie zawiązanych torbach lub pudłach, inaczej się zepsują. Najodpowiedniejszym miejscem na składowanie worków z kasztanami jest wiata lub pomieszczenie piwniczne. Owoce zbiórki należy dostarczyć do Caritas Diecezji Ełckiej lub bezpośrednio do Komendy Powiatowej Policji w Piszku, Komisariatu Policji w Białej Piskiej, Orzyszu lub Rucianem-Nidzie.

W razie pytań zachęcamy do kontaktu z głównym koordynatorem akcji - st. asp. Adamem Trzonkowskim, tel. 887 876 097, adam.trzonkowski@pisz.ol.policja.gov.pl lub koordynatorem wolontariatu Szkolnych Kół Caritas - ks. Ryszardem Sawickim, rsa-wicki@caritas.pl, tel. 87 441 70 00.



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



„Czyż serca małych dzieci nie są stworzone do modlitwy i miłości? Dlaczego więc tak mało z nich się modli? Modlitwa dzieci jest wszechmogąca. Nic piękniejszego od dziecięcej modlitwy, która wznosi się do Boga. Dzieci zjednoczone w modlitwie działają cuda. Mamy, róbcie wszystko, co tylko możecie, żeby wasze dzieci chciały się modlić, a w ten sposób dostarczycie największej radości Panu. Bądźcie pewne, że Aniołowie są u boku waszych dzieci i modlą się wraz z nimi” (Marta Robin 1902-1981). Dlatego Kochane dzieci, tak serdecznie zachęcamy Was do modlitwy różańcowej, szczególnie w październiku. Doskonale wiemy, że w swoich sercach nosicie wiele intencji, czasem znanych tylko Bogu, za rodziców, rodzeństwo, dziadków, za lepsze oceny. Nie ustawajcie w tym!



WIROWKA

Znaczenie wyrazów wpisujemy zegarowo, zaczynając od pola z kreską, a następnie prawoskrętnie lub lewo-skrętnie (dwa wyrazy: Nr 1 i 7). Litery w kolorowych polach (czytane w wężykach) dadzą rozwiązanie.

- 1) męski, żeński lub nijaki (lewo-skrętnie).
- 2) rzeka, w której został ochrzczony Jezus.
- 3) wyjazd do Fatimy lub Lourdes.
- 4) kolorowy, w oknie kościoła.
- 5) błogosławił je Jezus.
- 6) taca zbierana przez ministranta.
- 7) jego patronką jest św. Barbara (lewo-skrętnie).
- 8) spis towarów wraz z ich ceną.
- 9) wędlna w koszyczku ze święconką.
- 10) był nim biblijny Samson.
- 11) np. walc lub tango.

O R O R R . W I										
D	1	J	2	D	3	.	4	T		
D	Z	A	N	A	O	I	P	A	R	Ó
I	5	I	■	R	6	F	■	N	7	G
C	E	N	K	A	I	L	N	I	K	
C	8	N	9	S	10	A	11	E		
K	I	Y	Z	Z	C	T	C			

HASŁO:

Prawidłowe rozwiązania prosimy przesyłać do 21 października, wraz z podaniem wieku (koniecznie!). Poprawna odpowiedź z poprzedniego numeru, to: KATECHEZA MŁODYCH. Nagrody wylosowali: Monika Nalbach (Sidory) oraz Piotr Olichwier (Kalinowo). Gratulujemy!

Kotlety z leśnych grzybów

Składniki:

- 50 dag leśnych grzybów (podgrzybki, maślaki itp.)
- 2 jajka
- 2 cebule
- 5 łyżek bułki tartej + 2 łyżki do panierowania kotletów
- 4 łyżki masła
- sól
- pieprz

Wykonanie:

Grzyby kroimy w małą kostkę. W kostkę kroimy również cebulę. Na patelni roztapiamy 2 łyżki masła i wkładamy pokrojone grzyby. Po pięciu minutach duszenia dodajemy pokrojoną cebulę. Mieszamy i doprawiamy solą i pieprzem. Usmażone grzyby studzimy i przekładamy do miski. Dodajemy jajka i bułkę tartą. Całość dokładnie mieszamy. Z przygotowanej masy for-



mujemy kotleczki, po czym panierujemy w bułce tartej. Na rozgrzanym maśle smażymy z obu stron. Usmażone kotleczki podajemy z surówką.

oprac. Andrzej Mariusz Pereszczako



W kolorowe pola wpisujemy tytuł tajemnicy różańca przedstawionej na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu, dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- najstarsza w rodzinie;
- pomniki cmentarne;
- erem dla pustelnika;
- pracuje na cmentarzu;
- najsłynniejszy pisarz obrazów cerkiewnych ;
- taryfa zamawiana telefonicznie;
- ... Monk, serialowy detektyw;
- zwolennik etatyzmu w ekonomii;
- następuje po awarii;
- wykonywany przez łyżwiarza;
- słodki napój chłodzący;
- dziejopisarz;

PIONOWO:

- trzymana przez ministranta w czasie komunii św.;
- zamysł;
- bakteria, drobnoustrój;
- wczuwanie się w stan drugiej osoby;
- religijne uniesienie;
- * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- przyboczna straż papieża;
- uratowany z katastrofy;
- zarys przedmiotu;
- matka Jezusa;
- * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- pisana, a nie malowana w cerkwi;
- telegram;
- prorok Starego Testamentu;
- wodospad z filmu z Marylin Monroe;
- Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty;
- zmarwienia;
- studencki podręcznik;
- ... Padewski, patron rzeczy zgubionych.

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27			

Prawidłowe rozwiązania prosimy przesyłać do 21 października. Poprawna odpowiedź z poprzedniego numeru, to: SAMOLUBSTWO JEST LABIRYNTEM. Nagrody wylosowali: Ewa Jakubowska (Okuniovec) oraz Dariusz Waszajko (Ełk). Gratulujemy!



Diecezja
Łódzka

www.diecezjaelk.pl/kongres-eucharystyczny

KATECHEZY EUCHARYSTYCZNE W KAŻDEJ PARAFII DIECEZJI ŁÓDZKIEJ

Czym jest MSZA ŚWIĘTA?

Czy Eucharystia jest źródłem i szczytem mojego życia?

Jak uczestniczę w liturgii Mszy Świętej?

Czy rzeczywiście doświadczam spotkania z realnie żyjącym Chrystusem?

Odpowiedzi na te pytania mają fundamentalne znaczenie dla naszego życia duchowego i zarazem dla naszego kontaktu z Bogiem i z bliźnimi.

PRZYJDŹ I POSŁUCHAJ...

KIEDY?

**Od 15
września...**



MIEJSCE SPOTKAŃ

Twoja Parafia-
zawsze

7 minut

przed każdą,
niedzielną
Mszą Świętą